

poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

O wysoko wykwalifikowane i ideowe kadry dla naszego rolnictwa

Szybki rozwój naszego przemysłu i wzrastający z każdym dniem ruch spółdzielczości produkcyjnej w Polsce stawia przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi coraz większe i poważniejsze zadania. W r. 1953 produkcja 4 podstawowych zbóż ma wzrosnąć o 6 proc. w stosunku do wykonania 1952, a produkcja buraków cukrowych o 39,9 proc. Towarowość czterech głównych zbóż wzrasta o 33 proc., zaplanowane odstawy mięsa w 1953 r. wzrastają o 34,7 proc., a mleka o 32 proc. w stosunku do 1952 r. Poza tym poważnie wzrastają nakłady na rozwój mechanizacji i postępu technicznego w PGR.

Jak w każdej dziedzinie życia tak i w rolnictwie o wykonaniu zadań decydują ludzie i ich praca. Nowych kadr na kierownicze stanowiska naszych gospodarstw socjalistycznych dostarczają wyższe i średnie szkoły rolnicze. Mówiąc o nowych kadrach trzeba podkreślić, że chodzi nam nie o nowych ludzi w ogóle, lecz o takie nowe kadry, które pragną realizować politykę i dyktando Partii i Rządu, które by traktowały te dyktando jako swoje własne i były zdolne walczyć o ich wykonanie. Takich właśnie kadr oczekujemy dla naszego rolnictwa. Takie kadry są dziś szczególnie potrzebne zespołom i gospodarstwom PGR.

W okresie od 1953 do 1952 roku włącznie przystąpiło do pracy w zespołach i gospodarstwach PGR

M. BODALSKI
Wiceminister Państwowych
Gospodarstw Rolnych

ponad 1100 młodych inżynierów, absolwentów wyższych szkół rolniczych. Oznacza to, że na każdy prawie zespół PGR wypada 2 wychowanków naszych ludowych uczelni. Jest to ilość już dość znaczna, choć jeszcze niewystarczająca.

Wielu z tych absolwentów pracuje dobrze, przynosząc chlubę uczelni i pożytek społeczeństwu. Można tu wymienić dla przykładu ob. Superwata z gosp. Majęcina, zasp. Krzywy Wołów, OZ Legnica, który wykazuje szczególnie dużo troski i inicjatywy w kierunku usprawniania pracy i uruchamiania technicznych rezerw własnych gospodarstwa. Usprawniając m. in. młocarnię przyczynił się wydatnie do przyspieszenia omlotów. Jest inicjatorem narad produkcyjnych w gospodarstwie. Swoją rzetelną pracą zasłużył na uznanie i zaufanie robotników.

Dobrym kierownikiem gospodarstwa jest również absolwentka Miłchalina Wieliczko pracująca w O. kregu PGR, Gorzów, która ma znaczne osiągnięcia w walce o obniżkę kosztów własnych i wzrost wydajności pracy. Plan ogrodnictwa swego gospodarstwa wykonała w 100 procentach przy pomocy 2-ch pracowników w miejsce planowanych 4-ch.

Jako pozytywny przykład służyć może praca absolwenta Władysława Lenarta, brygadisty w zesp. Nowy Dwór OZ Orneta. Dzięki jego ofiarności plan ogrodnictwa zespołu wykonano w 180 procentach. Ob. Lenart swoją przykładową pracą i przekazywaniem wiadomości robotnikom zdobył sobie sympatię i szacunek załogi.

Podobnych przykładów można by wyliczyć jeszcze dużo. Świadczy o tym, że młodzi inżynierowie złożyli dobrze nie tylko egzamin dyplomowy ale również dobrze składają teraz w codziennym życiu, w pracy z ludźmi, w walce o produkcję i wykonanie planu swój egzamin społeczny i obywatelski.

Już w okresie studiów ogromna większość młodzieży czuje się współgospodarzem swego kraju. Wystarczy wspomnieć tu o rozpoznańskich się na uczelniach coraz szerzej akcją pomocy dla wsi i spółdzielni produkcyjnych. A oto co pisze z praktyki student Stanisław Łosiński w liście do Ministra PGR: „Obserwując nadzuchę w gospodarstwie Trutnowo, uważam za swój obowiązek społeczny donieść o tym bezpośrednio najwyższemu władzom Państwowych Gospodarstw Rolnych”. Z treści listu wynika, że studenta tego boli marotrawstwo i brak troski o mienie państwowe, że rośnie z niego dobroć, zapobiegliwy gospodarz, a nie tylko fachowiec-praktyk o wąskiej specjalności.

(Dokończenie na str. 7-ef)

Dr Jerzy Pogorzelski I KONFERENCJA NAUKOWA studentów AM w Poznaniu

Inicjatywę zorganizowania I Studenckiej Konferencji Naukowej, podjętą przez Koło Naukowe na poznańskiej Akademii Medycznej*, należy powitać z gorącą aprobatą i uznać za zjawisko niezwykle korzystne i pozytywne. Sam fakt zwołania takiej konferencji z inicjatywy samej młodzieży studiującej, samodzielnie przygotowanie przez nią materiałów, duży zapal i energia włożone w organizację konferencji przez młodzież, nie mającą przecież jeszcze doświadczenia w organizowaniu poważnych imprez naukowych tego typu — mają swoją ogromną wymowę. Świadczą one o dużych ambicjach naukowych studentów poznańskiego ośrodka medycznego, o jego duży potencjał, którego niewyżyskanie byłoby niewybaczalnym błędem.

Taki jest pierwszy sugestywnie narzucający się wniosek i na to chcielibyśmy zwrócić przede wszystkim uwagę tych, którzy nad rozwojem naukowym tej młodzieży i są za niego odpowiedzialni — profesorom i zespołowi dydaktyczno - naukowemu poznańskiej Akademii Medycznej. Wniosek ten nabiera tym większego znaczenia, jeżeli zdać sobie sprawę, że zarówno w przygotowaniu konferencji jak w jej właściwych pracach, w szczególności w dyskusji, bardzo wydajny udział — liczebnie i jakościowo — wzięli studenci kursów młodszych, zwłaszcza trzeciego. Należy również wziąć pod uwagę, że samodzielne zorganizowanie i przeprowadzenie pierwszej takiej konferencji musi dać jej organizatorom i uczestnikom ogromny kapitał doświadczenia.

* Na AM w Poznaniu istnieje jedno Koło Naukowe dzielące się na grupy robocze, istniejące przy poszczególnych katedrach.

Dziś w numerze

- Prof. dr. E. Adler: „Stalinowski etap filozofii” — str. 2
- Barbara Kalamacka: „Sesja tuż” — str. 3
- O sprawdzianach i rzeczywistym celu — str. 4
- Dodatek społeczno-naukowy

Po tych wstępnych uwagach przystąpmy do omówienia konferencji od strony merytorycznej. Innymi słowami: zastanówmy się, jaki był cel naukowy konferencji i w jakim stopniu ona go spełniła, jaki był jej poziom naukowy, jakim osiągnięciem naukowym poznańskich medyków dała ona wyraz, jakie były jej błędy. Wreszcie, ponieważ konferencja była wykładnikiem pracy i osiągnięć Koła Naukowego na poznańskiej Akademii Medycznej, spróbujmy wyciągnąć wnioski, do których pracy tego Koła.

Zagłębmy do programu. Obejmował on pięć referatów: 1) Choroba wrzodowa — a) anatomia patologiczna i etiopatogeneza, b) klinika i leczenie zachowawcze, c) leczenie chirurgiczne; 2) Choroba nadciśnieniowa; 3) Znaczenie nauki Pawłowa w diagnostyce i leczeniu ostrej choroby gośćcowej u dzieci; 4) Znaczenie syntezanalizatorów Pawłowa; 5) Psychoprofilaktyka ciąży i porodu.

Program konferencji obejmuje więc materiał szeroki i różnorodny. (Dokończenie na str. 6-ef)

Pamiętaacie?

Fotoreportaż z pracy brygady studentów Krakowa w ub. roku w PGR - Maciejowice



1. Na żniwa w ub. r. wyjechaliśmy tuż po Złocie. Pierwszy bojący „chrzest” przeszliśmy przy ustawianiu kop. Ilek było śmiechu! Snopki nie chciały służyć się niedoświadczonych rąk. Żar słońca, niemiłosiernie palił nieprzyszwajające ciało. Zawzięliśmy się. I oto...



2. Po kilku dniach brygadier mówił: „Toż wy pracujecie jak prawdziwi chłopcy”. Miał rację. Większość z nas pochodziła z wsi. Reszta szybko nabrała wprawę. Współzawodnicząc z brygadą ZMP kolegów z PGR przegraliśmy co prawda w ustawianiu, ale w zwrocie zajęliśmy pierwsze miejsce.



3. Minął tydzień. Pełną parą trwały omloty. Rodzina matki by nas nie poznała — opalił się jak rdzenni południowcy. Koleżanki odbierające na młocarni snopki skarżyły się ze śmiechem, że nie mogą z nami nadążyć. Cóż na to poradzić — sami nie wiemy skąd nam przybyło tyle sił.



4. Cały czas przed i do pracy, a nawet w chwilach odpoczynku towarzyszyła nam piosenka. Wierciarni śpiewaliśmy razem z tutejszymi kolegami. Jakże nie chciało się nam wyjeżdżać! W tym roku znów pojedziemy pomóc naszym kolegom, nabyć nowych sił, energii i zdrowia, opalić się i poznać radość pracy dla dobra i rozkwitu Polski Ludowej. ZBIGNIEW BARYŁKO

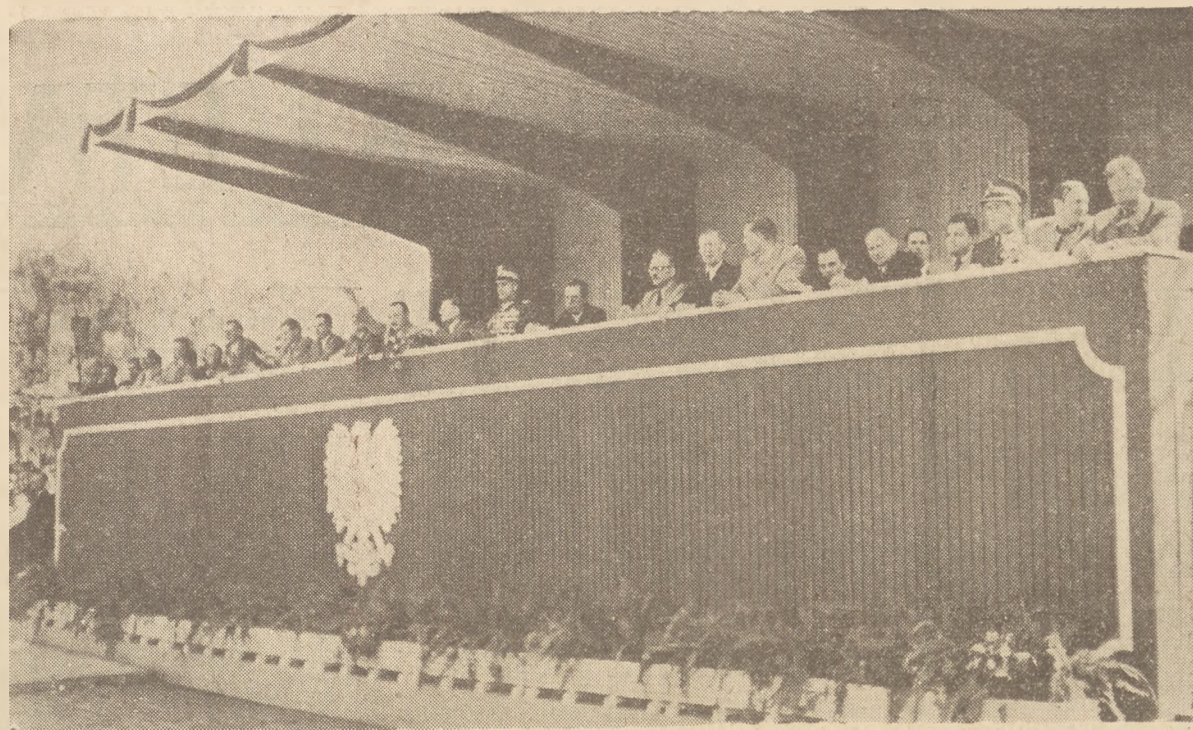


Foto CAP

Wyżej podnieśmy nasze bojowe sztandary!

Przemówienie towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA na otwarciu pochodu 1-majowego w Warszawie

Towarzysze i Obywatele! Ludu pracujący miast i wsi!

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu witam Was i pozdrawiam w dniu Święta 1-majowego (oklaski).

Radosne, krzepiące i wspaniałe jest dziś w Polsce Ludowej Święto 1-majowe, święto pracy i twórczego budownictwa.

Przez dziesiątki lat 1 Maj był dla klasy robotniczej naszego kraju dniem powszechnej mobilizacji bojowej, dniem wielkiego przeglądu walki wyzwoleniczej ludu pracującego, dniem niezłomnej solidarności z klasą robotniczą na całym świecie. Dziś w Polsce Ludowej 1 Maj — dzień braterstwa w walce mas pracujących wszystkich krajów — jest dla nas równocześnie przeglądem naszych osiągnięć, dniem triumfu twórczej pracy całego narodu. Podsumowujemy nasz dorobek pracy nad budową nowego życia, pracy nad pomnażaniem sił twórczych naszej Ojczyzny, pracy nad umacnianiem pokoju i współpracy między narodami (oklaski).

Od 60 z górą lat wychodzą w dniu 1 Maja na ulice masy pracujące, noszące na swych czerwonych sztandarach hasło wyzwolenia ludzkości z kajdan wyzysku i niewoli kapitalistycznej. Jakże daremne okazały się próby clemleżów ludu, aby kulami i terrorem policyjnym przegrodzić drogę pochodom robotniczym, zaopić we krwi walkę mas pracujących do walki o prawa ludzkie. Nie ma takiej siły i przeszkody, która by mogła wstrząsnąć potęgą i niezłomnością pochodów dziesięciu klas robotniczej i mas ludowych ku wolności, ku nowemu życiu — wolności od wyzysku i bezprawia, od przemocy człowieka nad człowiekiem. Poprzez miasta i ulice całego ziemskiego globu płynie dziś potężny powłew sił, walczących o nowy, lepszy i sprawiedliwy ustroj społeczny, o pełne zwycięstwo sprawy wolności, pokoju i socjalizmu.

Młody rok zapisał się w naszych dziejach przyjeźdem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — niewzruszonej karty praw narodu. Rok ten przyniósł nam zwycięstwo Frontu Narodowego w wyborach do Sejmu — symbol jedności i wartości naszego narodu. Rok ten rozwinął się pod znakiem rosnącej produkcji, dorobku kulturalnego i poprawy bytu najszerzych mas.

Naród nasz złączony jest szczerymi i trwałymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi państwami sąsiednimi, jak również ze wszystkimi krajami miłującymi pokój, w których gospodarzem jest lud pracujący. Naród nasz nie zapomni nigdy, że zawdzięcza Wielkiemu Państwu Radzieckiemu swe wyzwolenie z niewoli hitlerowskiej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dzięki braterskiej i wszechstronnej pomocy narodów radzieckich Polska Ludowa wzdźwignęła się z ruin i przekształca się dziś szybko w kraj potężnego przemysłu, w kraj silnej gospodarki i kвітącej kultury. Toteż dziś w dniu 1 Maja przesyłamy wyrazy najgorętszej przyjaźni i niezłomnej solidarności bratnim narodom radzieckim, życząc im dalszych wspaniałych sukcesów w wielkim budownictwie komunizmu i we wspólnie naszej walce o pokój i postęp ogólnoludzki! (burzliwe oklaski). Przesyłamy braterskie pozdrowienia bohaterkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jej niezłomnemu kierownictwu — leninowsko - stalnowskiemu Komitetowi Centralnemu! (burzliwe oklaski). Pozdrawiamy wielki naród chiński i bohaterstwo walczący o swą wolność lud pracujący Korei! (długotrwałe oklaski). Pozdrawiamy wszystkie zaprzężone do nam! kraje demokracji ludowej i Niezależnej Republiki Demokratycznej! (oklaski). Słemy gorące uczucia solidarności klasie robotniczej wszystkich krajów w jej walce o pokój, demokrację, niezależność narodową i socjalizm! (oklaski).

Czego pragną, o co nade wszystkim walczą masy pracujące, kroczące dziś w niezliczonych bojowych szeregach? Walczą one przede wszystkim przeciwko próbom rozpalać nową wojnę, przeciwko rozpętywaniu wyścigu zbrojeń, przeciwko awanturniczym i niepołączalnym zakusom wtrącenia ludzkości w odmet nowej katastrofy wojennej. Coraz jaśniej uświadamiają sobie masy nieśmiertelną prawdę słów Wielkiego Stalina: „Pokoju będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca!” (długotrwałe oklaski).

W chwili obecnej wola narodów w obronie pokoju ze szczególną mocą oddziaływa na sytuację międzynarodową. Szlachetna inicjatywa przerwania przelewu krwi w Korei i pokojowego rozwiązania wszystkich spraw spornych, wysunięta z Phenjanu, Pekinu i Moskwy rozbrzmiała na cały świat i wywołała potężną falę nieodpartej woli pokoju, która obiega dziś całą kulę ziemską.

Bardziej zwarty niż kiedykolwiek jest dziś potężny obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki obóz wykluwający sześćdziesiąt 800 milionów ludzi i torujący drogę całej ludzkości.

Mocniej niż kiedykolwiek zwały się szeregi obrońców pokoju na całym świecie, szeregi jednoczące ludzi różnych poglądów lecz złączonych wspólnym pragnieniem pokojowej pracy i wspólną nienawiścią do bezmiarów nieszczęścia i niedoli, które niesie prostym ludziom wojna.

Naród polski zespolony w szeregach Frontu Narodowego w codziennej znojemnej pracy: na polach, które się zielenią młodym zbożem, w hutach i kopalniach, w fabrykach i stoczniach, na rusztowaniach niezliczonych budowli — co dzień wnoszą swój wkład do pokojowego budownictwa, do żmudnych wysiłków dla wykonywania pokoju i obrony pokoju.

Młody rok zapisał się w naszych dziejach przyjeźdem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — niewzruszonej karty praw narodu. Rok ten przyniósł nam zwycięstwo Frontu Narodowego w wyborach do Sejmu — symbol jedności i wartości naszego narodu. Rok ten rozwinął się pod znakiem rosnącej produkcji, dorobku kulturalnego i poprawy bytu najszerzych mas.

Naród nasz złączony jest szczerymi i trwałymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi państwami sąsiednimi, jak również ze wszystkimi krajami miłującymi pokój, w których gospodarzem jest lud pracujący. Naród nasz nie zapomni nigdy, że zawdzięcza Wielkiemu Państwu Radzieckiemu swe wyzwolenie z niewoli hitlerowskiej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dzięki braterskiej i wszechstronnej pomocy narodów radzieckich Polska Ludowa wzdźwignęła się z ruin i przekształca się dziś szybko w kraj potężnego przemysłu, w kraj silnej gospodarki i kвітącej kultury. Toteż dziś w dniu 1 Maja przesyłamy wyrazy najgorętszej przyjaźni i niezłomnej solidarności bratnim narodom radzieckim, życząc im dalszych wspaniałych sukcesów w wielkim budownictwie komunizmu i we wspólnie naszej walce o pokój i postęp ogólnoludzki! (burzliwe oklaski). Przesyłamy braterskie pozdrowienia bohaterkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jej niezłomnemu kierownictwu — leninowsko - stalnowskiemu Komitetowi Centralnemu! (burzliwe oklaski). Pozdrawiamy wielki naród chiński i bohaterstwo walczący o swą wolność lud pracujący Korei! (długotrwałe oklaski). Pozdrawiamy wszystkie zaprzężone do nam! kraje demokracji ludowej i Niezależnej Republiki Demokratycznej! (oklaski). Słemy gorące uczucia solidarności klasie robotniczej wszystkich krajów w jej walce o pokój, demokrację, niezależność narodową i socjalizm! (oklaski).

Niech żyje święci 1 Maja! Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczypospolita Ludowa! (długotrwałe oklaski i okrzyki). Zebrawi wznoszą okrzyki na cześć towarzysza Bolesława Bieruta, (oklaski).

Polskie masy pracujące czczą swe Święto 1-majowe wielkim czynem pracy we współzawodnictwie socjalistycznym, w walecznych produkcjach, w zobowiązaniach z okazji święta wiosennego, w wysiłkach organizacyjnych nad rozbudową i umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej, w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa.

Pomyślnie rozwija się praca nad wykonaniem zadań 4-go roku naszego wielkiego Planu 6-letniego — nad budową wspaniałych fundamentów socjalizmu w Polsce. Wielkim osiągnięciem polskiej klasy robotniczej jest wykonanie zadań planowych w I kwartale roku bieżącego w 103 proc. Doniosłym sukcesem chłopskich mas pracujących jest wczesny tegoroczny siew wiosenny oraz wspaniały rozwój spółdzielczości produkcyjnej, powstanie 2 tysięcy nowych spółdzielni już w ciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego.

Polskie masy pracujące mają prawo być dumne z wyników swej pracy nad budową nowego życia. Budowie socjalizmu wyrastają już na wszystkich terenach naszego kraju. Zwyckości buduje się chłuba naszego narodu — Nowa Huta. Cała Polska przekształca się szybko w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki. Nigdy jeszcze w historii naszego narodu nie rozkwitało tak bujnie życie gospodarcze i kulturalne jak dziś. Nie ma prawie dnia i tygodnia, w którym by nie ruszały nowe zakłady przemysłowe, elektrownie, nowe hale fabryczne, nowe ośrodki maszynowe w rolnictwie, nowe spółdzielnie, nowe szkoły i uczelnie, nowe ośrodki życia kulturalnego ludności, nowe instytucje zdrowotne, nowe budynki i osiedla mieszkalne. A nie jest to bynajmniej objaw przejściowy czy krótkotrwały. Na odwrót. Jest to trwały i rosnący nieprzerwanie wzwyż proces rozwoju wyzwolonego narodu (oklaski). Jest to wielki i coraz potężniejszy rozmach budowy spójnych fundamentów socjalizmu, który budzi i wyzwala niezłomne siły twórcze mas pracujących.

Rok 1953 jest dla nas nie tylko rokiem uczczenia pięknych tradycji naszego narodu, postępowej polskiej myśli i sztuki, których symbolem jest Kopernik i Modrzewski, Rey i Kochanowski — lecz jest również rokiem pięknego rozwoju naszej kultury narodowej, kultury narodu socjalistycznego.

Niezawodnym, trwałym i niewyczerpanym źródłem rosnącej siły gospodarczej naszego kraju jest ofiarna i twórcza praca mas ludowych. A więc nie szczędźmy naszej Ojczyźnie Ludowej swego wysiłku! Jeszcze energiczniej podjęmy naszą technikę, nasze budownictwo, wzmacniajmy wydajność naszej pracy, polepszajmy jej organizację, rozwijajmy współzawodnictwo socjalistyczne!

Robotnicy i Chłopi — przodownicy pracy ze wszystkich polskich kopalń i hut, fabryk i zakładów! Wszyscy współzawodnicy! Czynu 1-majowego! Racjonalizatorzy produkcji i pionierzy nowej techniki! Pracownicy nauki i kultury, naukowcy, artyści, pisarze, inżynierowie, pracownicy zdrowia i administracji państwowej! Oficerowie i Żołnierze! Kobiety i młodzi przodownicy pracy i nauki!

W dniu 1-majowym pozdrawia Was i wyraża Wam gorące uznanie za ofiarną, wydajną i twórczą pracę Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i cały naród polski! (oklaski).

Wyżej podnieśmy nasze bojowe sztandary! Niech żyje solidarność mas pracujących całego świata, w walce o pokój, demokrację i socjalizm! (okrzyki: Niech żyje! i długotrwałe oklaski). Skupiamy się wszyscy w szeregu Frontu Narodowego! Niech się święci 1 Maja! Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczypospolita Ludowa! (długotrwałe oklaski i okrzyki). Zebrawi wznoszą okrzyki na cześć towarzysza Bolesława Bieruta, (oklaski).

STALINOWSKI ETAP FILOZOFII

Dni, które przeżywamy obecnie po ciężkiej stracie, uczyniły nam jeszcze bliższym wielkie dzieło życia Józefa Stalina. Pragniemy poznać je gruntownie i głębiej. A życie Stalina to żywot wielki. Na 74 lat życia — 59 lat nieustającej pracy i walki o wyzwolenie ludzkości z jarzma ucisku społecznego i narodowego. W ciągu całego swego wspaniałego życia, niemal do ostatniej chwili, Stalin rozwijał twórczo wielkie dzieło socjalizmu naukowego: ekonomię polityczną, strategię i taktykę walki proletariatu, filozofię marksistowską.

Pragnąc pokazać sylwetkę Stalina jako filozofa, jako filozofa marksistowskiego, chcąc mówić o wkładzie, jaki wniósł do filozofii marksistowskiej wielki uczeń Lenina i kontynuator jego dzieła, musimy na wstępie przypomnieć zasadniczy postulat tej filozofii. Postulat ten — od czasu, gdy Marks w XI tezie o Feuerbachu określił zadanie filozofów — jest jednością teorii i praktyki, ich wzajemną łącznością. **Poznanie jest dla filozofa — marksisty nie aktem kontemplacji, lecz czynnym uczestnictwem w kształtowaniu i kierowaniu poznawczą rzeczywistością.**

Cała działalność Stalina jest wspaniałym potwierdzeniem tej podstawowej przesłanki filozofii marksistowskiej.

Sternik olbrzymiego państwa robotniczego, budownicz socjalizmu i komunizmu jest jednocześnie genialnym teoretykiem, któremu marksizm zawdzięcza cały etap w swoim rozwoju, genialne teoretyczne uogólnienia, wnioski i tezy wynikające z aktualnych zadań historycznych.

W momencie historycznym, gdy Kraj Rad wkraczał na drogę budownictwa socjalistycznego, Stalin rozwinął tezę Lenina o możliwości zbudowania socjalizmu w jednym z oddzielnego kraju. Stalin zwalczając „kontrargumenty” socjaldemokratów i innych zdradźców klasy robotniczej, praktycznie wykazywał słuszność tej tezy i budując pierwsze w świecie państwo socjalistyczne stworzył wszechstronną naukę o budownictwie społeczeństwa socjalistycznego, z której czerpiemy i my i inne państwa

demokracji ludowej nieocenione wskazówki dla naszego budownictwa. Ogromne znaczenie dla teoretycznego ujęcia zagadnień budownictwa socjalizmu miały referaty sprawozdawcze Stalina na zjazdach partyjnych, referat o projekcie Konstytucji ZSRR, „Krótki Kurs Historii WKP(b)” i inne prace.

Podobnie teraz, gdy Związek Radziecki wkroczył w fazę komunizmu, Stalin dał w swych „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR” teoretyczne uogólnienie praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jego ruchu naprzód ku komunizmowi.

Geniusz myśli Stalina przejawiał się w każdej dziedzinie rewolucyjnej teorii i praktyki. Trudno jest w krótkim artykule wymienić tę różnorodność zagadnień. Z mnóstwa zagadnień wskażemy na **zagadnienie ścisłości nauk o społeczeństwie.**

„Nauka o historii społeczeństwa — mówi Stalin — pomimo skomplikowanego charakteru zjawisk życia społecznego, może się stać taką samą nauką ścisłą jak, powiedzmy, biologia, nauka, mogąca wykorzystać prawa rozwoju społeczeństwa dla zastosowania praktycznego”. Burżuazyjnym bredniom o niepoznawalności świata, o beziele rozumienia ludzkiego, w których dochodzi do głosu pesymizm i beznadziejność klasy skazanej na zagładę, Stalin przeciwstawia tezę o poznawalności świata i ścisłości nauk społecznych.

Rozwijając marksistowską materializm historyczny, dzięki któremu wiedza o społeczeństwie stała się po raz pierwszy w historii nauką, Stalin podejmuje to zagadnienie w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR”. Genialna ta praca, dająca uogólnienie praw ekonomicznych socjalizmu, prawidłowości przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, stanowi jednocześnie ogromny wkład w rozwój zagadnienia ścisłości nauki o społeczeństwie.

Burżuazyjni uczeni zwalczając marksizm, a w szczególności marksistowską naukę o społeczeństwie, twierdzą, że nie można ustalić żadnych obiektywnych praw w rozwoju życia społecznego, że o prawach można mówić tylko, gdy idzie o rozwój przyrody.

Marksizm natomiast — jak stwierdza Stalin — pojmuje prawa nauki.

Prof. dr E. ADLER

Dzikan wydziału filozoficzno-socjalistycznego UW

wszystko jedno czy chodzi o prawa przyrodznawstwa, czy też o prawa społeczne jako odbicie obiektywnych procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi.

Obiektywność praw społecznych nie oznacza jednak beznadziejności wobec ich działania ani fatalistycznej rezygnacji, jak to niekiedy interpretują burżuazyjni ideolodzy. Marksistowska nauka o społeczeństwie jest niezawodnym orzechem w poznaniu tych praw, a znajomość praw daje człowiekowi możliwość wykorzystania ich w interesie społeczeństwa. W odróżnieniu bowiem od praw przyrodznawstwa, które realizują się niezależnie od wszelkiej działalności ludzkiej (działały one również wtedy, gdy nie było człowieka na ziemi), realizacja praw społecznych zależy od aktywności ludzkiej, przez co podkreślona jest rola czynnika subiektywnego, rola człowieka świadomego realizującego te prawa (np. realizacja dyktatu proletariatu — zależy m. in. od siły i zorganizowania klasy robotniczej, siły, zwartości, poziomu ideowego jej awangardy, partii komunistycznej).

Stalinowska nauka o obiektywności praw społecznych ma ogromne znaczenie dla nas, budowniczych społeczeństwa socjalistycznego. Przestrzega nas przed lekceważeniem praw, przed subiektywizmem, przed mrzonkami, jakoby można było ustanawiać „nowe prawa” rozwoju społecznego lub znosić je, przed wszelkimi próbami awanturnictwa politycznego, płynącego z takiej postawy. A z drugiej strony nie pozwala nam pogryźć się w bezczynności, w kwietyzmie, w stanie bez troski, że „samo się zrobi”. Każde nam poznać obiektywność, czyni z nas świadomych twórców historii.

W tym między innymi dochodzi do głosu **optymizm poznawczy**, przenikający całą twórczość filozoficzną Stalina. Nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych. Świat i rządzące nim prawa są w zupełności poznawalne — głosi Stalin. **Poznanie praw jest warunkiem**

przewidywania biegu wydarzeń, to zaś jest warunkiem kierowania, praktycznej ingerencji w poznany bieg procesu historycznego. Właśnie ingerować — a nie czekać, aż „sprawy potoczą się same”. Każdorazowo, na podstawie głębokiej analizy sytuacji, Stalin umiał wyłuskać główne ogniwo w łańcuchu zjawisk i pchnąć naprzód rozwój. Industrializacja, kolektywizacja, hasło opanowania techniki, hasło walki o zdobycie kadr technicznych, rozkołysanie potężnego ruchu stachanowskiego, hasło opanowania teorii — oto kamienie milowe na drodze od kapitalizmu do socjalizmu i komunizmu, węzłowe punkty tego marszu, któremu przewodził Stalin.

Cała twórczość Stalina jest przepełniona dialektyką i materializmem, wszędzie rozsiane są myśli filozoficzne. Dlatego też nie tylko w Jego dziełach filozoficznych należy szukać filozofii. Są jednak prace, w których Stalin wniósł szczególnie potężny i skondensowany ładunek myśli filozoficznej. Każda z tych prac stanowi epokę w rozwoju filozofii marksistowskiej.

Na początku stulecia Stalin pisze swą pracę „**Anarchizm czy socjalizm**” dając już w 1906 r. po raz pierwszy syntetyczne przedstawienie filozofii marksistowskiej, pokazując marksizm jako jednolitą, harmonijną naukę, której wszystkie części składowe są nierozdzielnie ze sobą związane. Zastosowanie materializmu i dialektyki do badań życia społecznego, jednemu z podstaw filozoficznych z teorią i praktyką socjalizmu, — to dobitne momenty, które uczyniły filozofię marksistowską rewolucją w rozwoju myśli ludzkiej.

Niektóre tezy dane w „Anarchizm czy socjalizm” (w szczególności charakterystyka podstawowych tez dialektyki materialistycznej, teoria materialistyczna) zostały potem rozwinięte w pracy pt. „**O materializmie dialektycznym i historycznym**”, napisanej w r. 1938. W pracy tej precyzyjnie myśli Stalinowskiej, jasność wykładu, ścisłość definicji doszła do głosu z nieznaną dotąd siłą. Wystarczy wskazać na usystematyzowanie po raz pierwszy w marksizmie cech dialektyki, sformułowanie warunków ma-

terialnego życia społecznego, trzech cech produkcji itd. itd. W pracy tej jeszcze raz, i bynajmniej nie po raz ostatni, Stalin wskazuje na rolę czynnika subiektywnego, rolę teorii, poglądów, instytucji politycznych, partii i państwa proletariackiego.

Prace Stalina wniósł ogromny wkład do rozwoju teorii materializmu historycznego. Stalin jako pierwszy opracował teorię narodu i kwestii narodowej („**Marksizm a kwestia narodowa**” — 1912—13, oraz inne prace z tej dziedziny a w szczególności „**Kwestia narodowa a leninizm**” — 1929 r.), po raz pierwszy stawia zagadnienie narodów burżuazyjnych i socjalistycznych. Problematyka bazy i nadbudowy znalazła twórcze rozwinięcie w genialnej pracy „**W sprawie marksizmu w językoznawstwie**” (1950 r.)

W wymienionych tu pracach Stalina, podobnie jak w całej Jego twórczości dochodzi do głosu znamienna cecha filozofii marksistowskiej — jej **antydogmatyczny charakter**, wrogość wszelkiemu skostnieniu i zastojowi w rozwoju teorii. Teoria, jeśli ma być narzędziem nadającym się do przeobrażenia świata, musi dać adekwatny wyraz jego rozwojowi, musi więc rozwijać się sama tak jak rzeczywistość, którą odzwierciedla. Przykładem może tu być ujęcie przez Stalina zagadnienia państwa w warunkach socjalizmu i komunizmu przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego.

Prace Stalina są wzorem partyjnego podejścia do zagadnień teoretycznych. Walka ideologiczna jest jedną z zasadniczych form walki klasowej. Stalin nieugięcie walczy o to, by teoria służyła klasie robotniczej w jej walce o zbudowanie komunizmu.

Prace te wreszcie są wzorem jasności, zrozumiałości i przystępności wykładu. Z wręczoną sobie prostotą i skromnością Stalin umiał o najtrudniejszych sprawach pisać



W dziesiątkach języków ukazała się praca Towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

i mówić prosto i zrozumiale, tak, by mógł je bez trudu pojąć każdy robotnik.

Obraz działalności teoretycznej Stalina nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o roli, jaką idee filozoficzne Stalina odegrały w rozwoju nauk w ogóle.

Stalinowska, antydogmatyczna, twórcza postawa w odniesieniu do rozwoju teorii i nauki — oto przesłanki licznych dyskusji teoretycznych, które odbyły się ostatnio w ZSRR — dyskusja fizjologiczna, filozoficzna, językoznawcza, ekonomiczna i inne — i z których każda oznaczała poważny krok naprzód w rozwoju tych nauk.

Dzięki Stalinowi biologia radziecka rozwinęła się wspaniale na gruncie filozofii marksistowskiej. Rozwinięta przez Stalina marksistowska dialektyka materialistyczna legła u podstaw bujnego rozwoju nauk przyrodniczych i społecznych.

Pozostanie w nas na wieki pamięć wielkiego myśliciela i filozofa, mądrego Stalina, a jednocześnie człowieka czynu, teoretycznego i praktycznego współtwórcy wielkiej przebudowy świata, największego marksisty naszej epoki, którego nieśmiertelne nauki są orzechem w walce o wstąpienie naszej ludowej Ojczyzny.

W przededniu wielkich spotkań

Miasto Festiwalu



Bukareszt. Bulwar im. Balarescu

Każde prawie miasto posiada swą legendę. Rzym założył jakoby Romulus, jeden z bliźniaków wykarmionych przez wilczyce, a Bukareszt pasterczowie imieniem Bucur, który upodobał sobie malowniczą dolinę Dymbowicy. Ile w tym podaniu prawdy — nie wiadomo, natomiast zachował się list pewnego polskiego podróżnika z XVII stulecia, który wspomina o Bukareszcie jako o „pięknym i wesołym gródzie”. Piękny i wesoły gród, położony wśród jezior i lasów, jest dziś wspaniałym nowoczesnym miastem, liczącym półtora miliona mieszkańców. Odwieczne zabijki obok nowych gmachów dodają czarującego uroku stolicy ludowej Rumunii. W promieniach wiosennego słońca migoczą kopuły i wieżyczki, a bogata zieleni żywo kontrastuje z nieśkazitelną białą nowoczesnych budynków.

Szeroka kasztanowa aleja prowadzi od brzegów Dymbowicy na wysokie wzgórza, gdzie wznosi się Katedra Patriarchy. Katedra jest pięknym zabytkiem architektury XVII wieku. Ze szczytu wzgórza, u stóp katedry otwiera się rozległy widok na całą okolicę. Obok wąskich średniowiecznych uliczek przecinają miasto nowe, szerokie trasy i ulice z ciągnącymi się szeregami wielopiętrowych budynków. Po asfaltowych szosach mkną barwne autobusy i samochody najnowszej konstrukcji. I wszędzie, w każdym zakątku stolicy widać gospodarską troskę o piękno miasta i wygodę mieszkańców. Na przedmieściach tona w zieleni ogrodów piękne wili-

le, niegdyś własność bogaczy — dziś mieszkania ludzi pracy. W dzielnicach Terentar i Griwica wyrosły komfortowe wielopiętrowe gmachy mieszkalne. Niedaleko stąd widać potężne masywy fabryczne — Bukareszt jest bowiem wielkim ośrodkiem przemysłu rumuńskiego.

Bukareszt jest prawdziwym miastem zieleni. W każdym zakątku miasta raduje wzrok soczysta zielen trawników upiększona wielobarwnymi kwiatami. Jednym z najpiękniejszych parków Bukaresztu jest Park Kultury i Wypoczynku imienia Józefa Stalina. W Parku Wolności, po zwierciadlanej tafli jeziora, w którym przegladają się minarety starego meczetu, płyną majestatycznie białe labirynty. Tu, w cieniu wiekowych drzew przechadza się wesołe gromadki młodych ludzi. Chłopcy i dziewczęta odpoczywają po wykładach, lub siedząc na zielonych ławkach parkowych z książkami i skryptami rozłożonymi na kolanach, egzaminują się wzajemnie z anatomii, mechaniki czy historii powszechnej. Ci młodzi ludzie — to studenci bukareszteńskich uczelni, synowie rumuńskich robotników, chłopów — młode pokolenie budowniczych socjalizmu: przyszli lekarze, inżynierowie, prawnicy, artyści. Bukareszt stanowi bowiem ośrodek życia kulturalnego i naukowego kraju. Na placu Belczescu wznosi się monumentalny gmach największej uczelni rumuńskiej — Uniwersytet im. K. J. Parchoana. Niedaleko stąd widać nowoczesny gmach fakultetu nauk prawnych. Całe kompleksy pięknych budynków zajmują biblioteki,

audytoria i pracownie Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej i wielu innych instytucji naukowych. W dawnym pałacu królewskim mieści się dziś Muzeum Sztuki, a przepiękne sale pałacowe pełne są widzów, szczególnie młodzieży gromadzącej się do kultury, podziwiającej stare i nowe obrazy, rzeźby, malowidła.

Wczesna w tym roku wiosna jest w Bukareszcie szczególnie ożywiona i radosna. Co dzień rozpiewane szeregi chłopów i dziewcząt z łopatami i kilofami kierują się ku podmiejskim lasom i jeziorom, otaczającym miasto srebrzystym pierścieniem. To rumuńska młodzież przygotowuje swą stolicę na wielkie spotkanie młodzieży całego świata, które odbędzie się w sierpniu w Bukareszcie. Nie opodal huty imienia 23 Sierpnia, obok nowych robotniczych osiedli wre praca na rozległym placu budowy. Powstanie tu gigantyczny stadion, na którym 30 tysięcy młodych widzów oglądać będzie w dniach Festiwalu zawody młodych sportowców całego świata. W pobliżu stadionu, wśród drzew i krzewów, basenów i wodotrysków powstanie letni teatr, w którym 3.500 delegatów młodzieży podziwiać będzie młodych tancerzy i śpiewaków ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. W dzielnicy Czerwona Griwica powstaje drugi podobny teatr, obliczony na dwa tysiące miejsc oraz wielkie nowoczesne kino. Na przeciwnym krańcu stolicy dobiegają końca prace przy budowie wielkiego Teatru Muzycznego. Widownia tego teatru, obita

złotym jedwabiem, a fotele — czerwonym aksamitem, będzie mogła pomieścić 1.200 miłośników muzyki i pieśni.

W dzień i w nocy nie ustaje praca. Młodzi budowniczości pięknej rumuńskiej stolicy nie szczędzą wysiłków, aby jak najwspanialej i najgościnniej powitać delegatów młodzieży ze 105 krajów świata. Kiedy w sierpniu, na wielkie spotkanie pokoju i przyjaźni przybędą tu młodzi Francuzi, Anglicy, czy Amerykanie, będą mogli na własne oczy ujrzeć prawdę naszego świata — porównując osiągnięcia pokojowego budownictwa, cuda wyzwolonej, swobodnej pracy i entuzjazmu młodych serc, ciepło troskliwej opieki ludowego państwa nad pracującą i uczącą się młodzieżą. Piękna stolica ludowej Rumunii stanie się dla delegatów młodzieży całego świata niezapomnianym świadectwem ogromnej wyżyźności pokojowej gospodarki, socjalistycznego budownictwa nad kapitalistycznym systemem zbrojeń i nędzy. Za trzy miesiące ulice i place, parki i ogrody Bukaresztu staną się widowiskiem najserdeczniejszych spotkań młodych ludzi, wzruszającej serdeczności postów wielkiej sprawy pokoju i przyjaźni. Za trzy miesiące... A dziś, wczesnym rankiem i o zmierzchu brygady młodych budowniczych pięknego miasta Festiwalu przechodzą szerokimi bulwarami stolicy śpiewając swą ulubioną pieśń:

„**Nasz Bukareszt ukochany
Miasto swe ojczyście
Zbudujemy, zbudujemy
Piękny jak marzenie...**”

W kilku wierszach

W dalekiej Birmie trwają już intensywne przygotowania do Festiwalu w Bukareszcie i Kongresu w Warszawie. Studenci uniwersytetu w Rangoonie zorganizowali wielki wiec młodzieży burmańskiej, poświęcony popularyzacji tych wielkich spotkań młodzieży walczącej o pokój i przyjaźń między narodami. W wiecu wzięło udział 100 TYSIĘCY chłopów i dziewcząt.

Stanisław Obst, młody górnik czechosłowacki z kopalni „Zarubek”, zobowiązał się przeprowadzić dodatkową zmianę ze swą brygadą młodzieżową i cały zarobek w wysokości 30 tysięcy koron przeznaczyć na Fundusz Solidarności, który umożliwi młodzieży kolonii wzięcie udziału w Festiwalu. Młodzież Czechosłowacji zebrała już na ten cel ponad 4 MILIONY KORON.

W całej Francji rozpoczęły się wybory delegatów na Festiwal w Bukareszcie. Delegacja francuska liczyć będzie 3 TYSIĄCE chłopów i dziewcząt, reprezentujących najszerze masy młodzieży. Jednocześnie trwa zbiórka 2 MILIONÓW FRANKÓW na Fundusz Solidarności z młodzieżą kolonialną.

Ponad 200 duńskich chłopów i dziewcząt o rozmaitych zaprawianych politycznych, zwróciło się do Komitetu Przygotowawczego z prośbą o umożliwienie im wyjazdu do Bukaresztu. W całym kraju odbywała się spotkania młodzieży i studentów, poświęcone omówieniu zadań i haseł Festiwalu pokoju i przyjaźni.

23 maja rozpocznie się w Alost Krajowy Festiwal Młodzieży belgijskiej, poświęcony przygotowaniom do Światowego Festiwalu w Bukareszcie. W Festiwalu wezmą udział delegaci zakładów przemysłowych i szkół z całego kraju, oraz belgijscy sportowcy z Charles de Vachter — z mistrzem w biegu maratońskim i Pierre Cle, mistrzem lekkoatletyki, na czele. Przez trzy dni Alost będzie miastem młodzieży.

O wielkich spotkaniach mówią:

PAOLO PACCETTI, ZASTĘPCA SEKRETARZA GENERALNEGO MZS: „Już poprzednie festiwale, a w szczególności punkty programu związane z nauką, z wyieczkami naukowymi, spotkaniami wyjazdowymi znalazły najżywszy odbiór wśród studentów. W interesie studentów leży przeprowadzenie podczas Festiwalu wszelkich możliwych imprez, które mogą dopomóc nam w studiach”.

ARNE STOCKE, BEZPARTYJNY STUDENT NORWESKI: „Uważam, że my, młodzi powinniśmy się jak najlepiej wzajemnie poznać i zrozumieć. Festiwal stwarza nam taką możliwość. Młodzież całego świata będzie się mogła spotkać w Bukareszcie, omówić rozmaite problemy i nałapać się do nowej walki. Jestem przekonany, że Festiwal będzie otwierał dla wszystkich młodych ludzi, którzy uczciwie zechcą w nim uczestniczyć...”

PIERRE BOURDET, STUDENT FRANCUSKI, PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OBRONY PRAW MIŁODZIEŻY, KATOLIK: „Festiwal nasz będzie w pewnym sensie dalszym rozwinięciem Światowej Konferencji Walki o Prawa Młodzieży, która odbyła się niedawno w Wiedniu. Jest on etapem walki młodzieży o lepsze życie, o lepsze warunki pracy i pokój na całym świecie. Dla nas będzie Festiwal również manifestacją solidarności z naszymi braćmi z krajów kolonialnych. Młodzież francuska coraz lepiej rozumie swą odpowiedzialność za losy narodów kolonialnych, uzależnionych dotąd od Francji”.

CHRISTIAN HOECKEL, STUDENT Z NRD: „Uważam, że najważniejszym zadaniem Kongresu Studentów jest wytyczenie nowych dróg walki o zachowanie i utrwalenie pokoju. Nasze dążenie przekonują imperalistów, tak bardzo skorych do wojny, że studenci całego świata nie mają bijnajmniej zamiaru ginać na frontach w ich obronie, że pragną walczyć o pokój ze wszystkich sił”.



DOBRE WYNIKI W SESJI-

naszym wkładem w walkę o pokój i przyjaźń młodzieży świata



BARBARA KALAMACKA

SESJA TUŻ...

Do niedawna jeszcze pokurowała w środowiskach studenckich niezbyt chwalebna tradycja, w myśl której hasłem do rozpoczęcia nauki przed sesją letnią były kwitujące kasztany. Uczelnia opanowywała gorączka. W ciągu miesiąca nadrobić zaległości z całego roku, to nietatwa sprawa. Dni upływały nad skryptami, w nocy pili się czarną kawę, lykało pastylki — byle zdążyć na termin.

We Wrocławiu wiosna już w całej pełni. Na rozłożystych kasztanach białe i różowe kwiaty. Politechnika tonie w zieleni. Ale życie uczelni pulsuje spokojnym, równym rytmem. I trzeba uważnie patrzeć, by dostrzec leciutkie, ledwo wyczuwalne podniecenie, które nieuchronnie niesie z sobą zbliżająca się sesja egzaminacyjna.

Bo też nie jest to zwykły rok. Tegoroczna sesja zdecydowanie o wykonaniu 6-letniego planu uczelni. Tego lata młodzież przeżyje niezmiernie ważne wydarzenia: Międzynarodowy Kongres Studentów w Warszawie oraz Światowy Zlot Młodzieży w Bukareszcie, w których będą uczestniczyć nasi najlepsi koledzy.

Wie się to, rozumie się to. Chciałoby się nie zawieść zaufania w tym decydującym roku, spotkać i Kongres i Zlot z rękoma pełnymi osiągnięć. A więc niech nie padną w sesji dwójki! Gruntownie, twórczo przyswajając sobie wiedzę! Bez wielkich słów, bez patosu mówić się o tym na wrocławskiej Politechnice. Wymowniejsze od słów są czyny.

Grupa silnikowa III roku lotniczego zobowiązała się wykonać przejściowe projekty silnika lotniczego do 15 maja, zamiast, jak to przewidywał oficjalny termin, do 5 czerwca. Koledzy z grupy silnikowej uzyskują w ten sposób więcej czasu w ostatnich tygodniach maja, by gruntownie powtórzyć materiał, by gruntownie powtórzyć materiał do egzaminów. Uśmiechając się tajemniczo mówią nawet, że kto wie, być może uda się im skończyć projekty jeszcze przed 15-tym!

„Kto wie... — pracują bardzo płomie.”

*

Odbywało się właśnie zebranie 8 grupy II roku mechaniki, gdy Artur Leszczyński wystąpił z projektem, by grupa przywitała Kongres Studentów bez jednej dwójki. — Koniec z dwójkami! — poparł go natychmiast Wiesiek Kulicki, ale właściwie nie było to potrzebne. Sala trzęsła się od oklasków.

Łatwo powiedzieć — bez dwójki. A przecież w zimowej sesji grupa przeżyła przykrą niespodziankę. Zdało się, że wszystko jest w porządku, a tu pięć niedostatecznych. Tak, oczywiście, zlikwidowano dwójki w terminie poprawkowym, fakt ten jednak stał się dla grupy ostrzeżeniem. Trzeba zwrócić bacniejszą uwagę na słabszych, zabezpieczyć rytmiczność i systematyczność powtarzania materiału. — Do kitu z kuciem w ostatnie noce! Człowiek staje przed egzaminem drżąc ze zdenerwowania, w głowie chaos...

Kolegów z 8 grupy II r. mechaniki czeka 5 poważnych egzaminów, zaś wśród nich najtrudniejszy: teoria maszyn cieplnych. Ale z pomocą przychodzi opiekun grupy, mgr inż. Rudolf Haymann.

Nazywa się to nawet w codziennym języku studenckim „godzina opiekuńcza”, czyli cotygodniowe zebranie grupy z opiekunem, które wbrew nazwie trwa zwykle o wiele dłużej. Wtedy właśnie dyskutuje się nad metodami pracy, ustala się skuteczne środki zabezpieczające rytmiczność nauki, wytyka się kołegom zaniedbania, wyjaśnia wątpliwości. I to pomaga.



Studenty grupy silnikowej III roku lotniczego wrocławskiej Politechniki zobowiązali się wykonać przejściowe projekty silnika lotniczego przed terminem. Na zdjęciu: kol. kol. Henryk Martyniak, Stanisław Tomaszewski, Jerzy Hawryluk, Henryk Kotula, Stanisław Korczyk, Jan Choraży i Jerzy Fraszczak wykonujący swoje projekty.

foto Jerzy Ostński

Pomagają zresztą i inni asystenci. Na ćwiczeniach z teorii maszyn cieplnych poświęca się nieco czasu na powtarzanie materiału. Każdy student przygotowuje się do tego, każdy odpowiada. Na ujawnione braki w przygotowaniu grupa reaguje natychmiast. Jednemu trzeba wytłumaczyć trudniejsze kwestie, drugiemu powiedzieć kilka słów prawdy. Różnie to bywa.

Przodownicy grupy 8, Zygmunt Szubert — organizator zetempowski, Stefan Ściągacz, Jerzy Gronostajski — uważnie śledzą przebieg przygotowań sesyjnych wśród swych kolegów. Ich ambicją jest przodownictwo całej grupy.

Ambicje grupy 8 II roku mechanicznego są zresztą zjawiskiem typowym dla wrocławskiej Politechniki. Dlatego wszędzie można zaobserwować energiczną walkę z trudnościami. A trudności nie brak.

Oto pierwszorocznicy wydziału mechanicznego przez cały pierwszy semestr borykali się z poważnymi brakami w matematyce i fizyce. Posypały się w sesji zimowej niedostateczne. Organizacja zetempowska na roku troskliwie zajęła się sprawami nauki. Do walki przystąpiła również katedra.

Profesor Iwaszkiewicz osobiście interesował się każdym studentem, organizował konsultacje, powtarzał program szkoły średniej w zakresie matematyki, pomagał mu w tym wydatnie asystenci. W rezultacie wspólnego wysiłku po sesji zimowej odpadło tylko 4 kolegów — reszta podciągnęła się znacznie. Czy to znaczy, że organizacja społeczeństwa już na laurach? Nie, jest zgoda inaczej.

Koledzy z I r. mechanicznego na zebraniach grup pozbierali skrętnie swoje doświadczenia z minionego okresu, przyzwali na pomoc aktyw Zarządu Wydziałowego i postanowili nieugięcie: „sesję letnią zaliczyć wszyscy”. Tak więc data rozpoczęcia przygotowań do sesji letniej na I mechanicznym zbiega się właściwie z terminem poprawkowym sesji zimowej. I dzięki temu zbliżające się egzaminy nikomu nie spędzają snu z oczu. Ale oczywiście pracuje się dużo i intensywnie. Szczególnie dużo uczą się studenci, którzy w sesji zimowej łapali dwójki i dziś jeszcze odczuwają dotkliwie luki w wiadomościach. Do nich należy Jerzy Herman z grupy 4-ej.

— Tak, z matematyką było u mnie kiepsko — powiada akcentując czas przeszły w słowie „było”. Bo teraz jest już o wiele lepiej, prawie nieźle. Jurek z wdzięcznością mówi o asystencie, inż. Korczowski, który serdecznie zajmował się wszystkimi „slabeuszami” w matematyce. A teraz podzielił ich na małe 3—4 osobowe grupki i systematycznie przerabiał z nimi cały kurs matematyki pierwszego roku. Powtórzyli już prawie połowę materiału.

Ze strony grupy pomaga też Jurkowi jego kolega, Mieczysław Jarocho. Ale ostrożnie z tą pomocą! Studenci 4 grupy mają ustalony pogląd w tej sprawie. Nie wolno przyzwyczajać nikogo do prowadzenia za rączkę. W ten sposób tłum się samodzielną i poczucie odpowiedzialności.

A więc Mieczysław Jarocho, chociaż często spotyka się z Hermanem, by wspólnie przerabiać ćwiczenia, nie podsuwa mu nigdy gotowych rozwiązań. Stara się tylko naprowadzić kolegę na właściwy tok rozumowania. Jurek Herman sam stwierdza z zadowoleniem, że ta metoda jest najsukcesywniejsza. Uczy go myśleć samodzielnie, uczy rozumieć zawiłe często problemy.

*

W mojej wędrówce po wrocławskiej Politechnice spotykam obra-



6 grupa II roku inżynierii przygotowuje się do egzaminu ze statyki budowli. Przy tablicy Ryszard Kolodziejski.

foto Jerzy Ostński

zek, który dziwi mnie w pierwszej chwili. W dużej amfiteatralnej sali wykładowej nr 301 siedzi niewielka grupa studentów. Przy tablicy młody człowiek w brązowym garniturze rozwiązuje jakieś zadanie, wyprowadza wzory. Cóż to takiego, przecież nie wykład i nie ćwiczenia?

Okazuje się, że grupa 6 II roku inżynierii, oddział konstrukcyjny, korzystając z kilku godzin wolnych od zajęć powtarza przeznaczoną na dziś partię materiału ze statyki budowli. Jest to przedmiot, który będą zdawać w letniej sesji i który następcza grupie największe trudności. Przy tablicy Ryszard Kolodziejski. On to na wniosek grupy prowadzi takie właśnie „zebrania powtórkowe” ze statyki, w której sam jest dość mocny. Naturalnie do zebrania każdy przygotował się indywidualnie, teraz wyjaśnia się tylko trudniejsze, mniej jasne problemy.

Grupa 6 konstrukcyjna jest przodującą na swym roku. Z nutką dumy w głosie opowiada mi o tym kolega Stanisław Małys. Przygotowują się właśnie do zdania ćwiczeń ze wszystkich przedmiotów fachowych w terminie do 15 maja. Sesja letnia najczarna 6 trudnymi egzaminami nie przeraża nikogo.

Zaległości nie ma. Zresztą, jeśli zda się ćwiczenia, do wykonania których niezbędne jest całościowe opanowanie materiału, to już 75 proc. sesji za nami. Od 15 maja będzie jeszcze dość czasu, by spokojnie przewertować raz jeszcze skrypty, podręczniki i uzupełnić ewentualne drobne braki.

Sytuacja na wydziałach mechanicznym i inżynierii jest dość typowa dla wrocławskiej Politechniki. W rozmowach z kolegami słyszy się zawsze to samo zdanie: „z materiałem jesteśmy na bieżąco, sesja to właściwie tylko sprawa powtórzenia przyswojonego już materiału”. Dopracowano się więc na uczelni systematyczności, rytmiczności nauki. Nie powtarza się błędów z przeszłości. Każda miniona sesja wzbogaca studentów o nowe doświadczenia, z których korzysta się umiejętnie. Każda nowa sesja przynosi lepsze oceny. Dlatego w tych decydujących dla uczelni majowych dniach temperatura nastrojów podnosi się nieznacznie tylko, a wzmożona praca nie ma nic wspólnego z gorączkowym „wkuwaniem”. W ciepłe popołudnia studenci wrocławskiej Politechniki grają w siatkówkę i koszykówkę. Mają czas na kino, książkę, spacer. I tak właśnie być powinno.

DRODZY CZYTELNICY! Zamieszczamy obok meldunki o przygotowaniach do letniej sesji egzaminacyjnej na uczelniach warszawskich. Spodziewamy się, że w najbliższych dniach otrzymamy podobne meldunki i z innych ośrodków akademickich. Piszcie do nas obszernie. Zagadnieniom sesji poświęcimy dużo miejsca na łamach najbliższych numerów naszego pisma.

REDAKCJA

MŁODZIEŻ RAZDZIEKA WIERNIE WYPEŁNIA WSKAZANIA UKOCHANEGO WODZIA

(Korespondencja własna z Charkowa)

Wszyscy ludzie miłujący wolność i pokój nigdy nie zapomną wielkiego Wodzia i Nauczyciela — Józefa Stalina, którego imię znaczy wolność, pokój, szczęście.

Imię Stalina szczególnie jest bliskie i drogie młodzieży radzieckiej. Dlatego wiadomość o Jego śmierci komsomolcy i cała młodzież radziecka przyjęła z najgłębszym bólem i smutkiem. Jednak heroiczna młodzież radziecka w tych trudnych dniach marcowych nie zalażała się i ani na chwilę nie straciła ducha.

Na ogromnych przestrzeniach radzieckiego kraju rozbrzmiały uroczyste słowa przysięgi na wierność sprawie Stalina. Na wiecach żałobnych młodzież radziecka podjęła wartościowe zobowiązania podwyższenia aktywności w pracy i w nauce.

Polscy studenci we wszystkich uniwersyteckich ośrodkach ZSRR stanęli w jednym szeregu z komsomolcami — razem z nimi składali przysięgę, razem zobowiązywali się lepiej uczyć, by jak najprędzej zdobyć wysokie kwalifikacje zawodowe, których osiągnięcie umożliwiłaby nam przodująca nauka radziecka.

Pamiętamy o słowach złożonej przysięgi, że skupi... i wokół Komitetu Centralnego Partii będzie my wiernie wypełniać wskazania i zalecenia Stalina i zawsze kroczyć w pierwszych szeregach bojowników komunizmu. 24 komsomolców naszego Instytutu złożyło podania z prośbą o przyjęcie ich w szeregi partii komunistycznej. 25 studentów wstąpiło do Komsomolu. Wstępują również w szeregi PZPR polscy studenci.

Część naszych zobowiązań jest już zrealizowana.

Studentki polscy, M. Lebiada i W. Piaróg, wygłosiły w ramach akcji umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej dwa referaty na tematy: „Ekonomia Polski przedwojennej” i „Ekonomia Polski Ludowej”. Po referatach wywylała się szeroka dyskusja, świadcząca o głębokim zainteresowaniu radzieckich kolegów naszymi osiągnięciami w Polsce.

Na konferencjach i seminariach z marksizmu — leninizmu i ekonomii politycznej studenci polscy aktywnie występują w dyskusji. Znacznie podniósł się poziom przygotowania do seminariów i zajęć praktycznych ze wszystkich przedmiotów. Podniosła się również dyscyplina pracy. Na III roku wydziału budowy maszyn na kilka dni, a w niektórych wypadkach na kilka tygodni przed terminem, zostały oddane wszystkie prace indywidualne i protokoły ćwiczeniowe.

Na IV roku prace okresowe (projekty techniczne) zostały wykonane w oparciu o konkretne materiały z terenu zakładów przemysłowych, zawierając często krytyczną analizę pracy oddziałów fabrycznych, propozycje nowych metod pracy i technologicznych racjonalizacji. Prace te stały się w ten sposób dokumentami o dużej praktycznej wartości. Obrona projektów wykazała wysoką znajomość opracowanych tematów.

Na III i IV roku rozpoczęła się już wiosenna sesja egzaminacyjna. Pierwsze egzaminy wykazały doskonałe przygotowanie studentów. Z trzech zdanych już na III roku wydziału budowy maszyn egzaminów, dwa zdało 100 proc. studen-

Zwiększyć ilość pokoi do cichej nauki

Zbliża się sesja egzaminacyjna. Wiemy o tym, że sesja, nawet najlepiej zorganizowana, wymaga jednak od każdego studenta zwiększonego wysiłku w pracy. Chodzi więc o to, by zapewnić studentom odpowiednie (szczególnie w tym okresie) warunki nauki w domach akademickich. Tymczasem np. w całym kompleksie DA przy pl. Narutowicza w Warszawie na ok. 6000 mieszkańców przypada zaledwie 7 pokoi do cichej nauki i jedna kreslarnia dla studentów PW. Jednak ani Samorząd, ani ZOA nie troszczą się o polepszenie sytuacji i twierdzą, że niestety nie nie da się w tej sprawie zrobić.

Dużo lepiej przedstawia się sprawa pokoi do nauki np. w DA przy Tamce. Są tam 2 pokoje cichej nauki, po 20 miejsc w każdym, na ogólną ilość 200 mieszkańców. Warto również podkreślić troskę Samorządu domu o estetyczne urządzenie wnętrza tych pokoi. Przykład DA przy ul. Tamka dowodzi, że tam, gdzie Administracja i Samorząd troszczą się o ułatwienie studentom indywidualnej nauki, można pokonać wiele tzw. „obiektywnych trudności”.

Na podstawie korespondencji Franciszka Lewickiego

Asystenci pomagają w przygotowaniach do sesji

W tegorocznej sesji letniej studenci trzeciego roku wydziału handlu zagranicznego SGSZ w Warszawie zdają końcowe egzaminy. Ambicją każdej grupy studenckiej jest zdobycie jak najlepszych ocen. Nie zaniedbując codziennej systematycznej nauki indywidualnej, bezpośrednio przygotowania do sesji rozpoczęło od zespolowego powtarzania materiału.

W grupie IV, która pracuje pod hasłem: „ani jednego egzaminu poprawkowego w sesji jesiennej”,

dla słabiej uczących się studentów zostały zorganizowane specjalne konsultacje asystentów, poza tym utworzono zespoły językowe, w ramach których koledzy lepiej znający dany język przekazują pozostałym kolegom swoje doświadczenia i wskazówki.

Dużę pomoc udziela grupie asystenci, którzy wkładają wiele wysiłku w sprawę gruntownego przygotowania grupy do egzaminów.

Na podstawie korespondencji Mariana Krzesińskiego

Najważniejsze — reagować natychmiast

Zabezpieczenie każdej sesji egzaminacyjnej jest główną troską organizacji zetempowskiej na sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu w Warszawie. W wyniku pracy zetempowców, w zimowej sesji 70 proc. studentów sekcji otrzymało oceny dobre i b. dobre, wszyscy „poprawkowicze” zdali pomyślnie poprawki, zaś koledzy, którzy do tej pory dawali się stopniem dostępnym zaczęli się wstydzić tych swoich „trójek”. Nie spoczęliśmy jednak na laurach, tym bardziej, że w sesji letniej będą zdawane bardzo trudne egzaminy, np. na III r. — historia dyplomacji, II r. — logika, I r. — ekonomia polityczna. W pierwszym więc rzędzie zwróciliśmy uwagę na frekwencję i zachowanie się studentów na wykładach i ćwiczeniach. Po każdym wykładzie, na którym nie

było pełnej frekwencji lub ze było zachowanie się niektórych studentów — organizator grupy ZMP natychmiast zwoływał kilkunastu masówek. Na masówkach, po omówieniu takiej sprawy, z miejsca podejmujemy się wnioski.

Na „gorąco” omawiamy również wypadki niedostatecznego przygotowania się do ćwiczeń. Dzisiaj osiągnęliśmy 100 proc. frekwencji na wykładach i dużo lepsze przygotowanie się do ćwiczeń — a są to przecież bardzo ważne zagadnienia jeżeli chodzi o przyszłe wyniki w sesji. Nie zapominamy również o konsultacjach i repetytoriach, coraz lepiej i systematyczniej kontrolujemy przebieg indywidualnej nauki poszczególnych kolegów i kolektywów wspólnej nauki.

M. SANIGÓRSKI UW — Warszawa

Karygodna samowola

Wielkie było zdziwienie wykładowcy chemii na kursie I A wydziału lekarskiego AM w Warszawie, kiedy 27 kwietnia br. po przyjęciu na wykład zastał pustą salę. Poszukiwania zaginionych 250 studentów wymienionego kursu nie dały wyników — zniknęli jak kamfora.

Dopiero później okazało się, że członek KU ZSP, kol. Ławiński, bez zgody profesora zawiadomił kurs, że wykłady nie odbędą się, a studenci powinni udać się na dworzec, by powitać powracających z Wrocławia chór Akademii Medycznej. W ten sposób w bardzo ważnym okresie przed sesją, bez dostatecznie ważnych powodów, nie od-

były się wykłady, zdezorganizowano normalny dzień nauki 250 kolegów z I roku. Nawiąsem mówiąc: powitanie również nie udało się, gdyż kol. Ławiński „zapomniał” widocznie przygotować też uroczystości, a studenci powoli porochozili się w różne strony.

Przypominamy, że nieuzasadnione zrywanie wykładów przede wszystkim godzi w studenta. Organizacja ZMP-owska i ZSP winny zwrócić szczególną uwagę na pełną i terminową realizację planu wykładów i ćwiczeń.

Na podstawie korespondencji Janusza Kika

i doc. Andrejewa nad zastoso- niem do skrawania stali d. u. ostrzowego noża.

Na posiedzeniu sekcji budowy maszyn referat sprawozdawczy ze swej pracy na przeddyplomowej praktyce pt. „Znaczenie, uogólnienie i rozpowszechnienie stachanowskich metod pracy w narzędziowym oddziale charkowskiej fabryki rowerów” wygłosił dyplomant W. K. Losatiński.

Oprócz omówienia zagadnień o znaczeniu teoretycznym Losatiński zdał sprawozdanie z pracy nad zastosowaniem „sitowego skrawania” z pomocą noża stachanowca średniowolnościowych zakładów przemysłowych, W. Kolesowa.

Poza wspomnianymi, wiele prac z innych dziedzin techniki posiada ogromne praktyczne znaczenie. Wszystkie te prace są pierwszymi rezultatami realizowanych zobowiązań które komsomolcy — studenci naszego Instytutu — złożyli w dniu śmierci naszego największego Przyjaciela, Towarzysza Stalina.

Uczyć się, uczyć się — to jest nasz obowiązek, jak nas uczył Stalin, oto główne zadania komsomolców naszego Instytutu. I my — jak nasi komsomolscy koledzy — nadal będziemy pomażać swój wysiłek i entuzjazm dla coraz lepszego wykonania swych zadań, by strać się aktywnymi budowniczymi socjalistycznego przemysłu w nowej Polsce.

WŁADYSŁAW PIROG stud. III r. wydz. bud. maszyn Charkowskiego Instytutu Inżynierii i Ekonomicznego.

Dzisiaj obok zespołu pieśni i tańca, AGH posiada dobrze zapowiadający się zespół dramatyczny, który za wystawienie „Sprawy rodzinnej” Lutowskiego zdobył festiwalowe wyróżnienie. Foto — CAF



Swobodę wykonania figur tanecznych zdobył zespół dzięki długotrwałej pracy i częstym występom, które dawał w kilkunastu wsiach i Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa olsztyńskiego.

Foto — Aleksandrowicz



FOTO — FOTOGRAFOWANIE

Pedzieliśmy korpulentnym „bibliobusem Domu Książki”, a później — na Zielonym Rynku w małym podziemnym miasteczku — sprzedawaliśmy pięknie oprawne tomiki: dla najmłodszych i dla najstarszych. Zespół nasz — chór i grupa taneczna — wystąpił na zaimprowowanej estradzie, dziewczęta zorganizowały wielką dziecięcą zabawę, a koledzy z namaszczeniem pomagali większym chłopakom wybierać najciekawsze książki. Późnym wieczorem wracaliśmy do Warszawy „bibliobusem” i leższym o 150 sprzedanych tomów Hanka, pamiętam, powiedziała wtedy, że „z książką jakoś jaśniej się żyje...”

Tak. Książka, radio, gazeta, telewizja rozjaśniają nam życie. Najlepsi w naszym narodzie — od Kochanowskiego — głosili hasło „książek pod strzechy”. Trafily tam dopiero za Polski Ludowej, bo dawniej trafić nie mogły, a dziś — musiały.

KULTURA I „KULTURA”

Kultura socjalistyczna? Rozwój tej prawdziwej, humanistycznej kultury możliwy jest tylko tam, gdzie kultura jest własnością narodu, gdzie ją się dla narodu tworzy.

Kultura socjalistyczna? Rozwój tej prawdziwej, humanistycznej kultury możliwy jest tylko tam, gdzie kultura jest własnością narodu, gdzie ją się dla narodu tworzy.

Nie tylko zresztą ta walka potrzebna jest w naszej oświacie. Zdarza się jeszcze, że książka nie trafia do jakiejś wsi, do

y. znawa mo

0 sprawdzianach i rzeczywistym celu

Członkowie zespołu tanecznego UMCS w Lublinie piszą: „Wobec oceny jury uważamy, że zespół nasz nie ma racji dalszego istnienia... Nasza żmudna praca, po której spodziewaliśmy się dobrych wyników, poszła na marne... Dochodzimy do wniosku, że należy rozwiązać nasz zespół, ponieważ nie widzimy przed sobą żadnej przyszłości... Jesteśmy zupełnie zniechęceni do pracy...”

Koledzy z KU ZSP przy SGSZ w Warszawie piszą: „Protestujemy przeciwko niesłusznemu orzeczeniu jury oraz domagamy się.” itd. Rewizji oceny jury pragną również członkowie zespołu taneznego Politechniki Gdańskiej. Zale wypływają stąd, że jury w ocenie nie uwzględniło wysiłku zespołu, nie poświęciło godzin spędzonych do późnej nocy na próbach, że stawiało punkty tylko za artystyczną wartość występu. Pamiętamy jednak, że udział w Eliminacjach Centralnych wzięły najlepsze zespoły, gwarantujące, że popis we Wrocławiu wypadnie jak najpiękniej, na najwyższym poziomie artystycznym. Ocena jury w środowiskach nie mogła być wydana na słowo honoru, że właśnie my najwięcej pracowaliśmy, albo na kredyt, że do Eliminacji Centralnych zdążyliśmy wyrównać nasze braki. Zadaniem jury było ocenić to, co widzieliśmy — występ. A że jury oceniały słusznie, gwarantować nam

Wróćmy teraz do sprawy celu pracy i istnienia kolektywu artystycznego. Zespół taneczny Politechniki Gdańskiej rozprawiając z goryczą o niesłusznej, jego zdaniem ocenie jury, wspominał sobie na ośłode: „Nie chcieli nas wypuścić ze sceny, bardzo podobaliśmy się malarzom, pokazemy jeszcze, jak nas będą okłaskiwać stocznicy”. O to właśnie chodzi. Jeśli koledzy z rozczłonowanych zespołów zapytają robotników ze Stoczni Gdańskiej i FSC w Lublinie, chłopów ze spółdzielni produkcyjnych, swoich kolegów z uczelni czy są potrzebni, o trzymana odpowiedź wskaże im właściwy cel: istniejemy po to, aby naszą pieśnią i tańcem pomagać żyć i pracować ludziom, aby przynosić im radość, aby rozłatać przed nimi piękno naszej kultury. I dlatego potrzebna jest nasza praca, nasza ofiarność i entuzjazm, przelanie gorących uczuć w najczyściej zaśpiewaną pieśń, najżywiej odtętnowany taniec, najgęstym głosem powiedziany wiersz. I dążyć do doskonałości powinniśmy głównie po to, aby być jak najożywczejnymi w terenie i sukcesem w przyszłych eliminacjach tylko te doskonałości i przydatność zadokumentować. Przeciwnie okłaski stocznicowców i chłopów ze spółdzielni produkcyjnych będą tym bardziej rzęsiście im wyższy będzie poziom wykonania programu. I nie wolno nam dopuścić do rozbrojenia się i zdemobilizowania chwilowych niepowodzeniem.

Czeka nas okres intensywnych przygotowań do tegorocznych wielkich imprez młodzieżowych. Cała nasza praca przedeliminacyjna, to nasz wkład w przygotowania do IV Światowego Festiwalu i III Kongresu Studentów. Od początku roku akademickiego do Eliminacji Centralnych w pieśniach, tańcach i wierszach naszych manifestowaliśmy braterstwo z postepową młodzieżą całego świata. Teraz, po eliminacjach, w dalszym ciągu będziemy się łączyć z przyjaciółmi z różnych krajów naszą radością i wzmożonymi wysiłkami w nauce i pracy na cześć Festiwalu i Kongresu. Złot bucaresteński i Kongres warszawski będą się odbywały nie tylko w stolicy Rumunii i Polski, ale i w dziesiątkach miast i wsi szeregów krajów. Do tego udziału muszą się włączyć jak najlepiej przygotować wszystkie nasze studentki zespoły artystyczne. Nie zniechęcać się niepowodzeniami, ale łamać je, przezwycięzać — oto co powinno stać się dewizą każdego zespołu.

stwa opakowań na WSE pracowa-
ła przez cały rok nad przygotowa-
niem wieczoru puszkiniowsko-mi-
kiewieczowskiego. W pracę nad in-
scenizacją, tańcami, dekoracją wło-
żono sporo wysiłku, poświęcono na
nią wiele czasu. Ale oto, mimo że
tematyka w zasadzie ze względu
na obchodzone rocznice była bar-

Podobnie było z zespołem dramatycznym WSE, który przygotował sztukę Dygata i Kota „Nowy Świętoszek”. Wybór tej właśnie sztuki został zatwierdzony przez KU i KO ZSP bez żadnych zastrzeżeń, ale prawdopodobnie także bez... czytania tekstu.

Fakty te świadczą o słabym jeszcze niekiedy wyrobieniu i przygotowaniu ludzi, którym powierzono zatwierdzanie i ocenę programów grup i zespołów i o niedostatecznym udzielaniu odpowiedniej pomocy ze strony Rady Naczelnej ZSP, która nie zawsze potrafiła zapewnić przygotowywającym się do eliminacji odpowiedni repertuar, niedostatecznie dbała o podniesienie kwalifikacji instruktorów i aktywny kulturalnego.

W konsekwencji zdarzały się takie wypadki, że np. zespół tancerzy WSE nie został wytypowany na Eliminacje Centralne tylko dlatego, że do wianzki tańców węgierskich wkradł się w pewnym momencie wybitnie operetkowy. Zespoły i jego instruktorzka zostali rozgorzeleni, bo nikt nie potrafił wcześniej im zwrócić uwagi na błąd i pomóc w usunięciu dyskwalifikujących usterek.

Jak można by uniknąć na przyszłość podobnych kłopotów z dobrem repertuaru? Członkowie jury twierdzą, że jedynym wyjściem jest opieranie się na repertuarze zaawansowanym przez czynniki oddolne. Studentki kolektywu kulturalnego nie zgadza się jednak z takim rozwiązaniem uważając, że ograniczenie inicjatywę grup i zespołów nie pozwala na wykorzystanie własnej twórczości i pomysłów.

Uważamy, że dla uniknięcia podobnych jak w tym roku nieporozumień należy przede wszystkim powołać odpowiednie środowiska w komisje repertuarowe, w skład których wchodziłby przedstawiciele czynników jak najbardziej kompetentnych w należytym ocenianiu i zatwierdzaniu proponowanego repertuaru. Poza tym należy domagać się od Rady Naczelnej ZSP zapewnienia pomocy zespołom w formie przeprowadzania w terenie odpowiednich fachowych instruktaży dla kierowników zespołów.

Bardzo ważną jeszcze rzeczą jest dbanie o stałe podnoszenie poziomu kwalifikacji aktywów kulturalnego, co jest podstawowym warunkiem dalszych naszych osiągnięć

pracy. Konieczność pracy w tym kierunku winien zrozumieć każdy nasz aktywista i wszyscy pracownicy aparatu ZSP-owskiego.

Rada Naczelna ZSP powinna wypracować — opierając się na doświadczeniach teoretycznych i praktycznych — formy odpowiedniego szkolenia, zabezpieczającego stały wzrost poziomu naszego aktywu kulturalnego.

Wyniki naszej pracy wskazują na jeszcze jedną ważną sprawę: w naszym środowisku wyraźnie się widoczniło, że tam, gdzie organizacja partyjna i zetempowska widzą w pracy kulturalnej poważny środek politycznego oddziaływania na masę studentów, tam, gdzie pomoc partii i ZMP na odcinku kulturalnym nie jest deklaratywna a czynna i systematyczna — tam zespoły i grupy osiągają dobre wyniki.

Zaszczytu reprezentowania naszej
gry środowiska na Eliminacjach
centralnych dostąpiła jedynie Szkola
Inżynierska, z której został zakwa-
lifikowany chór, zespół tanecz-
ny, orkiestra i grupa agityacyjno - pro-
pagandowa. Osiągnięcie to jest: w
nikim nie tylko pracy ZSP, ale
organizacji zetemowskiej, która
pod kierownictwem partii potrafi-
ła nadać pracy uczelnianych zespołów
i grup odpowiednią treść politycz-
ną, potrafiła stworzyć mocne ko-
lektwy kulturalne, wpoić ludzior-
umilowanie do tej pracy, czuwać
stałe nad jej poziomem.

Powstanie w ciągu kilku miesięcy 130-osobowego chóru, świąteczna dyscyplina jego członków i wysoki poziom artystyczny to właśnie owoc kolektywnego wysiłku.

Natomiast na innych uczelniach gdzie ZSP pracuje w oderwaniu od organizacji zetempowskiej i gdzie jak np. na WSE Zarząd Uczelniany ZMP cechuje zupełne niezrozumienie pracy kulturalnej, nie osiągniętych takich wyników.

Niewiele tygodni dzieli nas do końca roku akademickiego. Nie poważnia nas to jednak do osłabienia pracy kulturalnej. Przeciwnie, powinna ona być właśnie prowadzona jak najintensywniej, aby przerwach między egzaminami nie dałyśmy wypocząć, by jadąc na praktyki, wakacje, czy zniwamy wśród robotników i chłopów rozwinąć szeroką działalność kulturalną.

KRZYSZTOF GAERTIG

Szczecin

Film o GENERALE WALTERZE



Na ekrany naszych kin wszedł nowy, historyczny film pt. „Zołnierze Zwycięstwa”, o bohaterze narodowym — Generale Walterze-Swierczewskim. Film o tak rozległej tematyce jak „Zołnierze Zwycięstwa” mało zna kinematografia świata — wzorem może być jedynie kilka monumentalnych filmów radzieckich. Nie też dziwnego, że praca nad nim, wyłożona i odpowiedzialna, trwała cztery lata.

Reżyserem „Zołnierza Zwycięstwa” jest Wanda Jakubowska, twórczyni „Ostatniego etapu”, filmu, który był wyświetlany w wielu krajach.

— Jeszcze w trakcie realizacji „Ostatniego etapu” — opowiada Wanda Jakubowska — marzyłam, aby stworzyć wielki film o generale Walterze. Toteż z wielką radością przyjął propozycję podjęcia realizacji takiego dzieła i zaraz rozpoczęłam prace przygotowawcze. Był to rok 1948... Po długich studiach, rozmowach z ludźmi, którzy znali Generała, którzy z nim współpracowali, zaczęłam wspólnie z Jerzym Borejszą pisać scenariusz. Przedwczesna śmierć towarzysza pracy zmusiła mnie, abym sama ją zakończyła.

W czerwcu 1951 roku scenariusz zatwierdzony został do realizacji. Problem, kto zdoła odtworzyć postać Generała — porwującą postać komunisty, płomiennego patriotę i

nieustraszonego bojownika, był nierozstrzygnięty. Scenariusz przewidywał pokazanie 42 lat życia Generała — od 8 roku do chwili śmierci. Zachowane zdjęcia dokumentarne z różnych okresów jego życia mówiły, że Swierczewski bardzo się zmienił. No, a przecież widz kinowy wśród wieluset postaci występujących w filmie musi z łatwością poznać postać bohatera; 8-letniego Karola będzie grał uczeń Szkoły Kadetów, ale kto odtworzy postać 19-letniego młodzieńca i 50-letniego Generała?

Po wielu próbach rolę Gen. Swierczewskiego powierzono byłemu reżyserowi Teatru Domu Wojska Polskiego w Warszawie, Józefowi Wyszomirskiemu...

Przed Józefem Wyszomirskim stało niezmienne trudne i odpowiedzialne zadanie: aby go zrealizować trzeba było, dużo pracować nad sobą. Wyszomirski poświęca się studiom dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, życiorysowi Generała, wertowaniu bogatych materiałów, które udostępnił wydział historii partii KC PZPR. Studia te były tym bardziej niezbędne, że scenariusz Jakubowskiej przedstawia sylwetę Gen. Waltera na szerokim tle walki wyzwoleniczej polskiej klasy robotniczej, związanej z klasą robotniczą innych narodów, a przede wszystkim z proletariatem rosyjskim.

Czterdzieści dwa lata, od 1905 roku do 1947 — obejmuje film w dwóch seriach. Akcja rozgrywa się

w Polsce, w Związku Radzieckim, Hiszpanii, Niemczech, Francji, Stanach Zjednoczonych... Warszawa w 1905 r., oglądana oczami młodego Karola, musi być w filmie taka, jaką znamy z kart „Tygodnika Ilustrowanego” i licznych dokumentów fotograficznych owych czasów. Moskwa 1917 r. musi być taka, jaką znamy z ówczesnych zdjęć i dokumentów. To bowiem pomaga widzowi lepiej umiejscowić akcję w czasie. Realizatorzy filmu, z operatorem Stanisławem Wohlem na czele, postanowili wszystkie zdjęcia wykonać w kraju. Piszczyste, z rzadkimi i niskimi zaroślami ziemie pod Tomaszowem Mazowieckim i koło Rudy Pabianickiej były tak bardzo podobne do ziem hiszpańskich... Warszawa, Poznań, Wrocław, szosa pod Baligrodem, a przede wszystkim atelier filmowe w Łodzi i wyłożona praca dekoratorów potrafiły doskonale zaspokoić wymagania scenarzysty, reżysera i operatora.

O pracy nad tym filmem chciałem rozmawiać z reżyserem, Wandą Jakubowską. Uporządkowałem się z nią telefonicznie.

— Jeżeli chcecie rozmawiać ze mną, musicie przyjechać do Łodzi. Dzień, godzina — obojętne. Zawsze jestem w montażowni na Traugutta...

Montaż filmu „Zołnierze Zwycięstwa” został definitywnie zakończony w grudniu ubiegłego roku,

ale praca nad nim trwała nadal. Wanda Jakubowska jeszcze w lutym br. pracowała w Łodzi. Po chylona nad stołem montażowym, siedząc na ekranie bieg filmu, po raz chyba setny przyglądała się poszczególnym scenom. Żmudna i męcząca praca nad „kosmetyką” filmu trwała bardzo długo, o wiele dłużej niż w innych filmach.

— Jest to film historyczny, dokumentalny i biograficzny. Film, który będzie miał wielką rolę do spełnienia i dlatego każdy najmłodszy szczegół jest tu ważny — opowiada Wanda Jakubowska i po chwili dodaje:

— Wiecie, „Zołnierze Zwycięstwa” to nie tylko biografia Gen. Waltera, to epos o bohaterze narodowym i zarazem opowieść o dniach, które pędziły w zawrotnym tempie, dniach walki klasy robotniczej z fabrykantami, dniach, kiedy narody miały dość niewoli, a mając za przykład proletariatu Kraju Rad, groźnie wstrząsnęły kajdanami imperialistycznego ucisku. Przede wszystkim ma być on filmem, który wszystkich widzów zmobilizuje do dalszej, jeszcze bardziej wyłożonej walki o pokój, do walki o te idee, o które walczył Zołnierz Zwycięstwa, filmem który ma młodzież zachęcić do naśladowania życia Karola Swierczewskiego. — Nie wiem tylko czy udało się temu zadaniu. O tym wypowiedzą się widzowie po obejrzeniu filmu na ekranach.

JERZY WALSKI



Zaczęło się od recytacji

Nielatwe były pierwsze kroki zespołu dramatycznego studentów Politechniki Wrocławskiej. Zaczęło się od zespołu recytatorskiego, który powstał wiosną 1952 roku, na krótko przed eliminacjami. Młody zespół wystąpił z recytacją zbiorową pt. „Komuna paryska”. Nagrodzenie zespołu przez jury konkursowe eliminacji stało się dla jego członków bodźcem do dalszej pracy. I wówczas to zrodziła się myśl zorganizowania zespołu dramatycznego.

Pierwszą sztuką była „Sprytna wdówka” Goldoniego. Młody, nieod doświadczony zespół — trzeba przyznać nie zbyt fortunnie zapoczątkował swój repertuar. Poza tym przed wykonawcami piętrzyły się trudności wynikające z braku doświadczeń w tego rodzaju pracy.

Na wiadomość o mających się odbyć w roku 1953 eliminacjach zespołów dramatycznych w ramach II Festiwalu Studenckich Zespołów Światłocowych zespół pomyślał poważnie o przygotowaniu ludowego widowiska historycznego Hanny Januszczyk — „Nawojka”. W trudnościach inscenizacyjnych zwró-

ccono się o pomoc do Teatru Młodego Widza w Krakowie. Maria Bilińska, twórczyni prapremiery „Nawojki”, podzieliła się z zespołem swoimi doświadczeniami. Zespół, po otrzymaniu wskazówek, przystąpił pod kierownictwem reżysera Mirosława Bajer do pracy nad sztuką.

Sztukę wystawiono po raz pierwszy 10 kwietnia 1953 roku na scenie Teatru Kameralnego. Tym razem zespół spotkał się z dużym uznaniem, a komisja konkursowa przyznała mu pierwsze miejsce w kraju.

Sukces był tym większy, że członkowie zespołu biorący aktywny udział w pracy kulturalno-masowej są w większości bardzo dobrymi studentami i uzyskują dobre wyniki w nauce. Na przykład kol. Grażyna Fijałkowska, studentka II roku wydziału architektury występująca w roli Nawojki, jest, przodownicą nauki. Również kolega Bronisław Jurzak, odtwarzający postać Maćka Prendoty jest jednym z najlepszych studentów II roku inżynierii sanitarnej. Podobnie Janusz Jarmuła (II r, chemii), An-

drzej Cybulski (I r. wydz. lotniczego), Tadeusz Sabatowski (II r. inżynierii) i inni — przodują nie tylko w pracy kulturalnej, ale i w nauce.

A oto co mówi o planach na przyszłość jeden z organizatorów zespołu, kol. Przemysław Król:

— Już obecnie jest pewne, że następna sztuka, którą wystawimy, będzie sztuką współczesną. Dlaczego dopiero teraz współczesna? Dlatego, że utwór współczesny zarówno od reżysera jak i od wykonawców wymaga niekiedy o wiele więcej doświadczenia niż sztuka historyczna. Obecnie nasz zespół posiada już wszelkie dane ku temu, by tego rodzaju przedsięwzięcie wykonać pomysłnie.

— Ponadto projektowane jest też powiększenie zespołu i wzbogacenie programu o pozycje estradowe, które będą mogły być wykorzystywane na akademiach, wieczornicach itp.

Po ostatnim sukcesie studenci Politechniki Wrocławskiej jeszcze bardziej wzmożą swoje wysiłki w nauce i pracy kulturalnej, pragnąc godnie uczcić zbliżający się Festi-

wal Młodzieży w Bukareszcie i Kongres Studentów w Warszawie, rozumieją bowiem, że walka o pokój i przyjaźń między narodami jest nieodłączna od ofiarnej pracy dla Polski.

ZDZISŁAW SPACZYŃSKI
Wrocław

Koncert studentów w Przasnyszu

Z okazji rocznicy urodzin towarzysza Bieruta organizację młodzieżową przy PWSM w Warszawie podjęły zobowiązanie nawiązania bliższego kontaktu z Powiatowym Domem Kultury w Przasnyszu poprzez zorganizowanie koncertu muzyki polskiej, rosyjskiej i radzieckiej.

Realizując podjęte zobowiązanie — studenci pierwszego roku wydziału instrumentalnego: Sziedzieniewska (fortepian), Zajkowska (akompaniament), Marchwiński (fortepian), Kubis (skrzypce) i Smoczyński (akordeon) wyjechali z koncertem... do Przasnysza. Program, który obejmował utwory Chopina, Wieniawskiego, Rachmaninowa i Chaczaturiana, został serdecznie przyjęty przez mieszkańców Przasnysza. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wiązanki melodii ludowych polskich i radzieckich, wykonane na akordeonie. Program ułożył i zaopatrzył w słowo wiążące kolega Ociech. Zawiodły jedynie warunki akustyczne PDK. Trzeba było sporo wysiłku ze strony wykonawców ażeby pokonać nieoczekiwaną przeszkodę.

Rektorat PWSM w Warszawie rozumiejąc potrzebę instrumentów muzycznych w pracy kulturalnej PDK w Przasnyszu, przekazał tej placówce bezpłatnie komplet instrumentów dętych. Przejmując instrumenty, kierownik wydziału propagandy przy Komitecie Powiatowym PZPR tow. Gern podziękował za cenny dar i zapewnił, iż PDK uczyni wszystko, aby otrzymane instrumenty były jak najlepiej wykorzystane.

W ten sposób studenci warszawskiej PWSM nawiązali kontakt z PDK w Przasnyszu. Należy żywić nadzieję, że łączność ta będzie nadal utrzymywana.

JAN BOHM
PWSM — Warszawa

ADAM BARON

Na Kongres Studentów w Warszawie

Szumisz, tętnisz epoko,
Wzblerasz pieśnią jak potok,
Co brzeg stary rozrywa,
Zamulony od lat —
Mądrą nutą, radosną,
Niesiesz wielkie przedwiośnie —
Przez pustynie przepływasz,
By zieleni się piałch.

By na żywej planecie,
Nigdy, nigdy już dzieci
Nie wiedziały jak gorakim
Jak bolesnym jest głód —
Aby radość najszczęśliwszą
Rosła w pracy i wierszach,
Aby burza się niosła,
Pieśń rozumna jak trud.

Po to tętnisz epoko,
Szumisz, wzblerasz jak potok,
Po to brzeg stary kruszysz,
Aby lepszym był dzień,
Aby bracia w niewoli
Usłyszeli jak dzwoni —
Śpiew brygady szturmowej,
Nieulękły nasz śpiew!

Już przesłaliśmy czekać,
Już nie jesteś daleka —
Wiesząc sytość ogromną
Rozbłękitniaj swój bieg,
By nie czołg, ale traktor
Na powseździe wszedł trakty,
By pszeniczny co rana
W dloniach pachniał nam chleb.

Wielobarwnym szeregiem,
Od biegun — po biegun
Przyrzeczenie składamy —
Ej — słuchajcie nas dni!
Młodzi ruszaj na mroki,
Aby słońce na progach,
Aby gołąb mógł wzlecieć,
Aby kwitły nam bzy.

Tętnisz młoda epoko,
Śpiewasz, śpiewasz nam młodość,
Młodość w szturmach dojrzała,
Co widziała już krew —
Dziś umiemy cię bronić
I dlatego na skroni
Kwiaty pachną pokojem
I dlatego ten śpiew!

6.IV.1953 r.

CZESŁAW BIAŁOWAŚ

Powrót z Akademii

Ocierając się o liście drzew... rzucając pieśni młode
W świat pelen kwiatów i zieleni,
Pod złotymi gwiazdami w szarym samochodzie
Powracamy z urzędzonej przez nas akademii.

Przebiega samochód przez niejedną wieś,
Potem las, potem pole, łąka i las znowu.
W każdym lesie odpowiada na naszą pieśń
Śpiewak szczęścia jak i my — słowik.

Spoglądają chłopcy w źrenice dziewczęce:
Czego w nich więcej — radości czy siły?...
...Urzekły wszystkich spracowane ręce,
Co tam w ciasnej salce oklaskami bily.

Były wsie odgradzane od miasta deskami,
Obszarnek je wypchał przemocą do ciemnic.
Nasze piosenki, nasze wiersze, taniec —
To łom, którym deski ostatnie łamiemy.

Rozmawialiśmy długo na nierównej scenie,
Dzieliłiśmy się sercem dzieląc się słowami,
Proszono nas szorstkością przykrywszy wzruszenie:
„Przyjedźcie jeszcze do nas. My na was czekamy”.

Ocierając się o liście drzew, rzucając pieśni młode
W świat pelen kwiatów i zieleni,
Pod złotymi gwiazdami w szarym samochodzie
Przyrzekamy zwiastomskim krótkim: przyjeździemy.

JÓZEF LENART

W górach przebywam — daleko od Ciebie...
Wiesz miła, mnie już znudziły się góry;
Dość już patrzyłem jak suną po niebie
Szare lawiny — różnokształtne chmury.

Ja lubię trudnych spraw codzienny nawał,
Warił tok czynu, serca pełne troski,
Więc się poklonię i górą i stawom
Słowem najprostszym, wierszem tuwimowskim.

I jednak pójdę, i młodość poniosę
Gdzie dni są ciepłymi i smakują słodziej...
— Wiesz miła moja — śnisz mi się po nocach,
Hołubisz syna, którego urodziłeś...

Patrz: dzień zamiera. Gniewny plonie Giewont,
Wnet mrok gwiazdzisty przygaśli go miękko...
Noc będzie piękna, lecz ja będę śpiewał
O Tobie — w ludzkiej piękniejszej jest piękno.

RYSZARD LISKOWACKI

Grecji, która będzie wolna

Grecjo ciepłych lazurów, Grecjo słonecznej ziemi
Nie wolaj głosem rozpacz, który odziera serca —
Kraju słodkich owoców, kraju gorących pieśni
Kraju bezdomnych dzieci... Zgina się w twarde morderca.
Ja bym Ciebie nie pieśni, ja bym Ciebie nie słowem
Ale bym dłoń Ci pomógł, ale bym sercem zagrał.
Grecjo posagów zadumy, Grecjo górskich tęsknot,
Kto Ci spopielił uśmiech w dziko płonących żagwiach —
Posag zostanie posagiem, człowiek zostanie człowiekiem
Ziemia zostanie ziemią, choćby ją żarem przepalił.
Kiedy zasłonią oczy, kiedy przekleją bagnetem,
Nikt nie zapłaci z boleści, nikt się nie będzie żalił.
Czołg nie wypłoszy pieśni z gór, które znają miłość,
Śmierć nie ostudzi ognia, który sztańdarem się wznosi.
Grecjo słodkich owoców, kraju żalobnych pieśni,
Nie Tobie trwoga się dzielić, nie Tobie o wolności prosić!
Ja bym ci oddech serdeczny niosł w pierś niży wlew wolnych,
Ja bym ci słowo poety przekuł w radosny uśmiech.
Grecjo! Gniew się rozpala, z którego rozi się miłość.
Znow dziecko przy stadzie owiec spokojnie i pięknie uśnie,
Grecjo wierszy i pieśni, kraju pięknych i gniewnych
Przyjdzie dzień i pozdrowię sen niezmąconych marzeń,
Czołgi nie spłoszą zwycięstwa. Będzie jasno i śpiewnie
Bo lud pragnie gorąco. Bo historia tak każe!



Scena ze sztuki p.t. „Nawojka”

Witello

WIELKI POLSKI UCZONY XIII W

XIII wiek to okres ciemnoty i głębokiego zaoferowania. Niemal na palcach można by w tym okresie policzyć poważniejszych przedstawicieli europejskiej myśli naukowej. Tym większą zatem dumą winien napawać nas fakt, że właśnie nasz kraj wydał uczonego, którego śmiało zaliczyć można do najznakomitszych postaci tej epoki. Uczonym tym był Witello, pierwszy polski fizyk i matematyk. Podstawowe dzieło Witello, „Perspektywa”, było znane i wysoko cenił się przez współczesnych mu uczonych, jak i przez pokolenia późniejsze. Nie kto inny jak Jan Kepler, słynny niemiecki matematyk i astronom, cytując w 300 lat później swoje dzieło o optyce „Dodatkami do Witello”.

O Witello napisano za granicą cały szereg monografii, podczas gdy u nas przez wiele lat imię jego było w zupełnym niemal zapomnieniu. Stało się to może dlatego, że przez długi czas Witello uważany był powszechnie za Niemca i dopiero niedawno sprawa jego pochodzenia została definitywnie wyjaśniona. Okazało się mianowicie, że ojcem Witello był spolszczony kolonista turyngów, a matką Polka. Potwierdzenie tego znajdujemy w przedmowie do „Perspektywy”, gdzie sam uczoney nazywa siebie „synem Turyngów i Polaków”.

Witello urodził się gdzieś około roku 1230 w małej wiosce w pobliżu Legnicy na Śląsku. Podstawowe wykształcenie otrzymał w szkole parafialnej w Legnicy, poważniejsze jednak studia rozpoczął dopiero za granicą. W latach między 1250 — 1260 przebywał Witello w Paryżu, gdzie poświęcał się studiom matematyki i filozofii, później zaś, w roku 1262, przenosi się do Padwy. Pobyt w Padwie wywarł ogromny wpływ na dalszy rozwój uczonego. Przede wszystkim w Padwie zetknął się z pracami słynnego w owych czasach matematyka arabskiego Alhazena. Prace Alhazena, jak i innych uczonych arabskich, rozwinęły w Witello zamilowanie do geometrii. Zaznaczyć trzeba, że najwyższą wiedzę matematyczną reprezentowali wtedy Arabowie. Od nich nauczył się Witello całego szeregu rzeczy nieznanych niemal zupełnie współczesnym mu europejskim matematykom. Witello np. był matematykiem, który znał cały

szereg krzywych wyższych stopni, podczas gdy mało kto w Europie znał w tych czasach krzywe stopnia drugiego, inne niż koło. W Padwie wreszcie oglądał Witello wspaniałe halo*) słoneczne. To zjawisko, jak również obserwacje złudzeń optycznych w podziemnym jeziorze znajdującym się w pobliżu Padwy, rozbudziły w uczoneym zainteresowanie optyką, które doprowadziło go później do napisania „Perspektywy”.

W latach następnych udaje się Witello na dwór papieski do Witerbo, w nadziei zrobienia tam kariery. Pobyt na dworze nie spełnił jednak jego nadziei, zawiedziony uczoney wrócił po kilkunastu latach do Ojczyzny, gdzie przebywał bez dzieła do końca życia.

W Witerbo natomiast zawiera Witello przyjaźń z Wilhelmem Moerbekiem, wielkim znawcą matematyki. Przez całe życie uczeni prowadzili będąc ze sobą ożywioną korespondencję. Za namową Moerbecka zabiera się Witello do napisania swojego najważniejszego dzieła — „Perspektywy”.

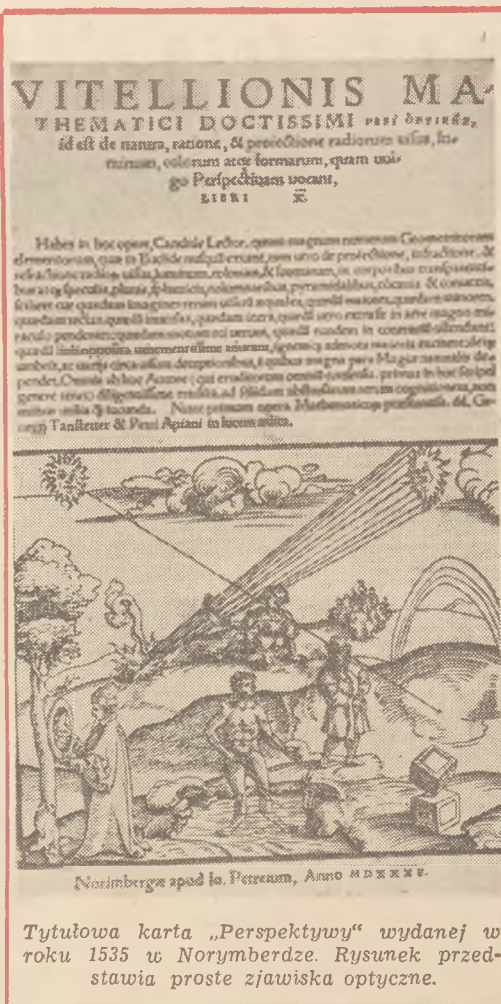
Na największą uwagę zasługują ogólne poglądy uczonego na fizykę, zawarte we wstępie do „Perspektywy”. Zadaniem fizyki, jak twierdzi Witello, jest zbadanie mechanizmu działań przyrodzonych, „actio naturalis”. Chodzi o to, że w przyrodzie ciała działają na siebie i to niekoniecznie wtedy, gdy stykają się bezpośrednio ze sobą, ale również i wtedy, kiedy są od siebie oddzielone. Mechanizm wzajemnych oddziaływań ma polegać na tym, że od jednego ciała do drugiego roz-

chodzi się w przestrzeni coś, co nazywa Witello „forma”.

Witello dopatruje się we wszystkich „działaniach przyrodzonych” wspólnego mechanizmu i jako klucz do zrozumienia tego mechanizmu uważa optykę. Nie znaczy to jednak, że wszystkim wzajemnym oddziaływaniom nadaje on naturę światła, chciałby on tylko wszystkim opisać przy pomocy jednego schematu. Dopiero w XIX wieku nauka odkryła, że takie zjawiska, jak przyciąganie się magnesów czy też kulek naelektryzowanych i zjawiska optyczne stanowią jedną i tę samą teorię elektromagnetycznej światła.

Twierdzenie, że Witello przewidywał elektromagnetyczną naturę światła byłoby oczywiście fałszywe, w każdym jednak razie koncepcja wysunięta przez Witello już w XIII wieku świadczy o nieprzeciętnym umyśle uczonego.

Główne jego dzieło „Perspektywa” składa się z 10 ksiąg poprzedzonych wstępem. Pierwszy rozdział poświęcił Witello geometrii, następnie zaś optyce. Dzieło Witello świadczy o kolosalnym oczytaniu autora w dziełach uczonych



Tytułowa karta „Perspektywy” wydanej w roku 1535 w Norimberdze. Rysunek przedstawia proste zjawiska optyczne.

starożytnych i arabskich — Euklidesa, Ptolemeusza, Herona, Arystotelesa, Nukomedeasa, Alhazena i o wielkiej umiejętności systematyzacji dotychczasowego dorobku nauki. W „Perspektywie” Witello próbuje wyjaśnić cały szereg zjawisk optycznych w atmosferze, tak na przykład tłumaczy zadowalającą na owe czasy powstawanie tęczy i halo słoneczne. Niestety z dzieł Witello zachowała się jedynie „Perspektywa”, inne dzieła nie dotarły do naszych czasów. Zaginęła np. jego „Philosophia naturalis”, poświęcona zjawiskom atmosferycznym.

Oceniając dorobek Witello można powiedzieć, że wprawdzie Witello nie dokonał nowych poważniejszych odkryć, jednak jego „Perspektywa” stawia go w rzędzie najwybitniejszych fizyków średniowiecza. Postać jego jest dla nas tym ciekawsza, że był to zarazem pierwszy fizyk polski.

WOJCIECH STARZYŃSKI

*) „Halo” — jasny pierścień, otaczający w pewnej odległości Słońce. To zjawisko atmosferyczne możemy przy sprzyjających warunkach zaobserwować o każdej porze roku. Powstaje ono na skutek załamania się promieni słonecznych w drobnych kryształkach lodu, które znajdują się w niektórych chmurach.

Mgr EWA KOZŁOWSKA
adiunkt Katedry Planowania Gosp. Narodowej
WSE — Stalinogród.

Koordinacja pracy katedr WYŻSZYCH SZKÓŁ EKONOMICZNYCH

(Artykuł dyskusyjny)

Szybki i wielostronny rozwój życia gospodarczego w Polsce stawia przed wyższym szkolnictwem ekonomicznym doniosłe zadanie szkolenia kadr ekonomistów gruntownie zaznajomionych z gospodarką planową i przygotowanych do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w produkcji, administracji itp. Ogromna i bogata problematyka nauk ekonomicznych sprawia, że program 3-letnich studiów ekonomicznych obejmuje bardzo wiele dyscyplin i to zarówno o charakterze teoretycznym, jak i technicznym, ściśle praktycznym. Oprócz bowiem podstawowych przedmiotów, jak podstawy marksizmu - leninizmu, ekonomia polityczna i planowanie gospodarki narodowej, wiele godzin przeznaczają na przedmioty specjalizacyjne w postaci ekonomik branżowych różnych działów produkcji materialnej. Ponadto plan studiów przewiduje szereg innych przedmiotów, począwszy od statystyki teoretycznej i ekonomicznej, aż do technologii i języków obcych, zwłaszcza rosyjskiego. Celem studiów jest bowiem wszechstronne przygotowanie absolwentów do czynnego udziału w życiu ekonomicznym kraju.

Jasną jest rzeczą, że program nauczania na wyższych szkołach ekonomicznych, obejmujący tak wiele dyscyplin, może dla każdej z nich przeznaczając jedynie ograniczoną ilość godzin, zwykle zbyt małą w stosunku do rozmiarów zagadnień objętych każdą z tych dyscyplin.

Spróbujmy — w charakterze głosu dyskusyjnego — zastanowić się na przykładzie przedmiotu „planowanie gospodarki narodowej” (wykładanego na II roku studiów w wymiarze 60 godzin wykładów i 60 godzin ćwiczeń), w jaki sposób można zrealizować w wyznaczonym czasie bardzo obszerny program nauczania, opracowany centralnie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Możliwa jest tu następująca alternatywa: albo wyczerpanie programu, pomijając cały szereg szczegółów i rezygnując z pogłębiania tematu, albo zapoznanie studentów do kłódnym z niektórymi wybranymi zagadnieniami na wykładach, polecając inne zagadnienia przerobić samodzielnie na podstawie wskazanej literatury.

W pierwszym wypadku młodzież otrzyma powierzchowne wiadomości, w późniejszej praktyce zawodowej niewiele przydatne.

Natomiast przy stosowaniu drugiej metody partie materiału łat-

wiejsze student przyswaja sobie na podstawie wskazanej mu literatury, a wykładowca poświęca w swych wykładach więcej czasu na zagadnienia trudniejsze, mniej dostępne w publikacjach, a szczególnie ważne dla ekonomisty.

Druga metoda wydaje się o wiele lepsza i praktyczniejsza, jk nas o tym uczy również doświadczenie instytutów ekonomicznych Związku Radzieckiego. Przy wyborze tej drogi młodzież wdraża się do samodzielnego studiowania literatury ekonomicznej, która to umiejętność potrzebna jest każdemu pracownikowi z wyższym wykształceniem. System ten wymaga równocześnie od wykładowcy rzetelnej pracy naukowej i stalego pogłębiania problematyki danego przedmiotu.

W dalszym ciągu naszych rozważań zatrzymamy się nad zagadnieniem koordynacji pracy katedr wyższych szkół ekonomicznych.

Przeglądając programy nauczania „planowania gospodarki narodowej” i np. „ekonomii politycznej socjalizmu”, „finansów i kredytu”, „organizacji przedsiębiorstw przemysłowych”, „statystyki ekonomicznej” — stwierdzamy, że wiele zagadnień z programu „planowania gospodarki narodowej” powtarza się w innych przedmiotach.

Na ten fakt zwracali również uwagę studenci, którzy często słyszeli o samo zagadnienie od różnych wykładowców i niestety — czasem nawet z pewnymi rozbieżnościami, wywołującymi u słuchaczy chaos pojęć.

Byłoby więc sprawą palącą i ze wszech miar pożądaną ściśle porozumiewanie się pokrewnych katedr co do tematyki i zakresu poszczególnych wykładów i ćwiczeń oraz lektur, a nawet może również uzgadnianie pewnych definicji i pojęć.

Oto przykłady sposobu koordynacji pracy katedr:

W „planowaniu gospodarki narodowej” omawia się pojęcie planów finansowych, w szczególności plan kasowy, kredytowy i budżet. Ponieważ te same zagadnienia obejmują dyscyplina „finanse i kredyty”, przeto potrzebne byłoby porozumienie się obydwóch katedr i rozgraniczenie tematyki. W tym wypadku na wykładach z „planowania gospodarki narodowej” można by ograniczyć się do omówienia znaczenia planów finansowych w gospodarce planowej i ich powiązania z innymi planami gospodarczymi, pozostawiając inne szczegółowe zagadnienia katedrze „finansów i kredytu”.

Kluczowym zagadnieniem „planowania gospodarki narodowej” jest bilans gospodarki narodowej. Ten sam problem występuje również w „statystyce ekonomicznej”. I w tym wypadku wspólnie obydwie katedry powinny by ustalić, w jaki sposób podadają ten materiał studentom, którzy muszą odczuć i zrozumieć powiązania między bilansem sprawozdawczym, o którym mówi statystyk, a bilansem planowym, podawanym przez planistów.

Przykładów zagadnień wymagających uzgodnienia między katedrami można by podać ogromną ilość. Wydaje się, iż w takim uzgodnieniu i rozgraniczaniu poszczególnych przedmiotów tkwią wielkie rezerwy czasu, tak bardzo potrzebnego do należytego realizowania programów nauczania.

Jeszcze kilka słów odnośnie lektury. Aby studenci mogli odnieść maksimum korzyści z przestudiowanej lektury ekonomicznej, należałoby ją umiejętnie dobierać nie tylko pod kątem widzenia jednej dyscypliny. I tu potrzebne byłoby porozumienie katedr, aby w miarę możliwości przestudiowania przez studenta książkę czy artykuł można było wykorzystać dla dwóch lub więcej przedmiotów.

Często jednak trzeba polecić młodzieży do przestudiowania jakiś artykuł w obcym języku, zwłaszcza rosyjskim, nie przetłumaczony na język polski. Wobec — niestety — wciąż jeszcze słabego przygotowania naszych studentów do czytania obcych tekstów, natrafiają oni w tym wypadku na duże trudności. Czy nie byłaby wówczas potrzebna koordynacja pracy danej katedry ze studium języków obcych? Może na lekcjach języka obcego można by przeobrazić tekst wskazany przez inną katedrę, aby w ten sposób młodzież zapoznała się nie tylko z danym zagadnieniem, ale równocześnie poznała język i wyrażenia ekonomiczne.

Powyższych kilka uwag o konieczności koordynacji pracy katedr wyższych szkół ekonomicznych, nie wyczerpuje oczywiście całości zagadnienia i dlatego też pożądanym byłoby wypowiedzenie się na poruszony przeze mnie temat pracowników naukowych, a przede wszystkim studentów, którzy mogliby tu wnieść dużo ciekawych uwag i spostrzeżeń. A może i absolwenci studiów ekonomicznych zechcieliby podzielić się z nami doświadczeniami z zastosowania w praktyce podawanych im na wykładach i ćwiczeniach wiadomości?

Drukując powyższy artykuł Redakcja zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o nadsyłanie wszelkich uwag dotyczących poruszonego przez autorkę artykułu zagadnienia.

Dr Jerzy Pogorzelski

I KONFERENCJA NAUKOWA studentów A-M w Poznaniu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Specjalistyczne, dogłębne potraktowanie wszystkich tych tematów w ramach jednej konferencji jest rzeczczą niemożliwą, wymagałoby to w zasadzie albo kilku konferencji, albo też równocześnie prac kilku sekcji, np. wspólna sesja teoretyczna i oddzielne sesje sekcji internistycznej, chirurgicznej, (event. internistyczno - chirurgicznej), pediatrycznej, ginekologicznej, lub też według innego podziału.

Program przewidujący rozpatrzenie wszystkich tych zagadnień na wspólnej sesji i w ciągu jednego dnia, zakładał z góry, że nie jest zadaniem konferencji zbyt szczegółowe omawianie wysuniętych zagadnień. Cóż więc było istotnym celem konferencji? Mówi o nim już powierzonego rzutu oka na program. Dobór tematów, jakkolwiek o szerokiach wachlarzu, nie jest przypadkowy: wspólnym ogniwem, łączącym ze sobą wszystkie tematy, jest pawłowizm.

Jestemy więc niewątpliwie na konferencji „pawłowowskiej”. Jednym słowem ma to być taka „konferencja krynicka”, oczywiście tylko dla środowiska poznańskiego.

Trzeba jednakże już na samym wstępie stwierdzić, że jeśli istotnie program sugerował takie właśnie znaczenie konferencji w Poznaniu — to obietnicy tej nie spełniono. Pierwsza studencka konferencja pawłowowska musiałaby być w dużej mierze poświęcona teoretycznym zagadnieniom pawłowizmu; tymczasem brak było w programie konferencji referatów o takim charakterze — poza jednym wyjątkiem w postaci nie pobawionego zresztą błędów referatu kol. Hubera („Znaczenie syntezozanalyzerów”). Brak było — i brak ten czuli wyraźnie wszyscy uczestnicy konferencji — referatu programowego, chociażby jednego wstępnego referatu omawiającego pawłowizm jako całość, ustawiającego pawłowizm w stosunku do innych doktryn i teorii, zarówno dawnych jak i współcześnie lansowanych przez reakcyjną zachodnią medycynę; brak było referatu, podkreślającego ogromne światopoglądowe znaczenie pawłowizmu, jego stosunek do teoretycznych założeń materializmu dialektycznego, których słuszności pawło-

wizm jest wspaniałym potwierdzeniem. Brak było wreszcie referatu podkreślającego ogromne twórcze znaczenie pawłowizmu, jako niezwykle skutecznej broni w dalszym ujawnianiu ukrytych jeszcze prawd medycyny.

Ten brak był dużym błędem konferencji. Błędem tego nie był w stanie wyrównać jedyny, wspomniany już referat kol. Hubera, omawiający zresztą jedynie wycinkowe (jakkolwiek zasadnicze) zagadnienie, a nie też referat kol. Toruńkiewicza („Psychoprofilaktyka ciąży i porodu”), poświęcony w pierwszej swej części teoretycznym zagadnieniom pawłowizmu. Oba te referaty — rzecz wielce znamienita — umieszczone zostały w programie konferencji na szarym końcu; był to błąd i to nie tylko z formalnego punktu widzenia.

Odnosi się nieodparte wrażenie, że nie ustalono tematów referatów na podstawie opracowanego planu, zgodnego z wytyczonym z góry celem konferencji, lecz na odwrót, program konferencji opracowano na podstawie tego, jakimi referatami rozporządzano; być może jest w takim sformułowaniu pewne przejawienie, ale w mniejszym lub większym stopniu sprawa zapewne tak właśnie wyglądała.

I tutaj nasuwa się pierwszy wniosek, z którego skorzystał winni wszyscy następni organizatorzy podobnych konferencji, a wśród nich także i sami poznaniacy: przede wszystkim musi być opracowany plan, przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę o co właściwie chodzi, jaki ma być cel konferencji, jakie mają być jej ramy, a potem dopiero można przystąpić do wypełnienia tych ram.

Wydaje się, że z tego podstawowego błędu wynika szereg dalszych braków konferencji. Bojowość pawłowizmu, który torował sobie drogę w ostrej, zaciętej walce z poglądami idealistycznymi, nie znalazła na konferencji swego odbicia. Z tego powodu nie wykorzystano sposobności do poważnej naukowej dyskusji i rozprawienia się z idealizmem w różnych jego wariantach. A czyż takie postawienie sprawy nie miało ogromnego znaczenia w poznańskim środowisku studenckim? Poważna naukowa dyskusja, poparta zaczerpniętymi z fizjologii argumentami, mogłaby odegrać o-

gromną rolę w przyswojeniu poglądów materialistycznych tej części młodych naukowców, którzy nie stanęli jeszcze mocno na gruncie światopoglądu materialistycznego. Na konferencji mówiono jednak tylko o zastosowaniu pawłowizmu w pewnych konkretnych zagadnieniach medycznych — zgubiono pawłowizm jako całość. Trzeba także z całym naciskiem podkreślić, że w poznańskich wykładach fizjologii pawłowizm wciąż jeszcze znajduje mało, o wiele za mało miejsca; przeciętny student — jeśli nie szuka, czy też nie umie sam znaleźć innych źródeł wiedzy o pawłowizmie — zapoznaje się z nim dopiero na IV kursie z wykładów neurologii. Z tego punktu widzenia konferencja poznańska mogła i powinna była odegrać rolę tego dodatkowego źródła.

Inną cechą programu konferencji jest fakt, że obejmowała ona wyłącznie referaty poglądowe; wydaje się, że takie ustawienie prac konferencji jest krzywdzącym dla poznających medyków zwężeniem i spłyceniem jej możliwości. Prac doświadczalnych, badawczych na konferencji nie referowano; tylko w dwu referatach (kol. kol. Hubera i Tomkiewicza) powoływano się na materiał co prawda nie własny, ale chociażby własnej kliniki.

Problem jest poważny: czy istotnie studenci nie dorosli jeszcze do samodzielnych prac badawczych, czy właśnie pod kierunkiem i przy współpracy starszych, doświadczonych kolegów? Leży przed nami program II Pawłowskiej Konferencji Studentów II Moskiewskiego Instytutu Medycznego im. Stalina. Ogromna większość referowanych prac to oryginalne prace doświadczalne; dotyczą one problemów poważnych, wnoszą do poruszanych zagadnień ciekawego nowego. Referaty wygłaszali nie tylko studenci VI i V kursu, lecz również kursu IV a nawet II.

Oczywiście, może tak być i u nas, oczywiście mogłoby tak być i w Poznaniu. Kierownicy grup roboczych Koła Naukowego nie powinni bać się stawiania przed studentami zadań trudniejszych, powinni włączyć studentów do prac, planowanych i wykonywanych przez zekłady i kliniki. Studenci powinni w ramach grup roboczych, pod opieką kierownictwem, wykonywać swoją część większej pracy ze-

spółowej. Samodzielna praca naukowa powinna zacząć się od opanowania samej metodyki pracy naukowej, członkowie Koła Naukowego powinni uczyć się techniki pracy laboratoryjnej, pracy z odczynnikami i przyrządami, technik posiewów bakteriologicznych itp. Wiemy, że próby takie robione są w zakładzie mikrobiologii. Wiemy, że prof. Roszkowski (klinika ginekologiczna) napotyka w realizacji takiego programu na trudności, wynikające z braku funduszy. Wszystkie jednak podobne trudności są do uniknięcia. Trzeba tylko przewidywać podstawowe przeszkody: strach przed przydzielaniem studentom prac oryginalnych. Ogromne korzyści płynące z takiego wstępnego przygotowania do samodzielnej pracy naukowej już w czasie studiów są oczywiste.

O tym, jakie możliwości kryje w sobie każda studencka grupa robocza, pracująca w ramach Koła Naukowego, świadczy przykład grupy przy katedrze anatomii patologicznej (prof. Groniowski). Grupa pracująca w nieodpowiednim pomieszczeniu, w ciężkich warunkach, wykazuje ogromny zapał i ma za sobą już poważne osiągnięcia. Wyraziły się one m. in. w poważnym udziale członków grupy w dyskusji na konferencji poznańskiej. Członkowie grupy — studenci III kursu — osiągnęli w dużym stopniu samodzielności w pracy naukowej. Grupa zaraża swą dynamiką innych studentów kursu, do czego przyczyniają się m. in. otwarte zebrania grupy, w których biorą udział także studenci, nie biorący bezpośredniego udziału w jej pracach — inicjatywa niewątpliwie godna podjęcia również przez inne koła naukowe.

O dużych możliwościach pracy naukowej poznańskich medyków świadczy przebieg dyskusji, która wniosła wiele ożywienia w obrady konferencji. Oczywiście poziom wypowiedzi w dyskusji, podobnie jak i poziom referatów, był rozmaity. Były referaty na dobrym i poprawnym poziomie, były referaty słabsze. Były wypowiedzi wykraczające poza granice przedmiotu, że wspomniemy tylko kol. Dzikowskiego z III kursu oraz kol. Stefana. W ogóle zwracał uwagę bardzo żywy udział w dyskusji studentów niższych kursów, w szczególności trzeciego — moment niezwykle dodatni.

W następnym numerze PROSTU zamieścimy artykuł o studenckiej naukowej konferencji teoretycznej na temat roli transportu socjalistycznego w umocnieniu spójni między miastem a wsią, jaka odbyła się na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie.

Dlaczego jestem korespondentem Poprostu

Wielu kolegów często pyta mnie dlaczego jestem korespondentem, po co pisuję do gazety? Przecież to i dodatkowa robota i nieprzyjemności są nieraz, bo krytykowany w prasie czasami obrażają się na mnie...

Chcę dzisiaj tym wszystkim, którzy mają jeszcze takie wątpliwości, odpowiedzieć na łamach POPROSTU.

Pracę korespondencką rozpocząłem w szkole średniej. Współpracowałem wtedy z „Gazetą Poznańską”. Początkowo pisanie do prasy bardzo mi imponowało, a gdy ukazywały się pierwsze wydrukowane notatki podpisaane moim nazwiskiem — przez cały dzień chodziłem dumny, jakbym dokonał jakiegoś bohaterstwa czynu.

Powoli jednak zacząłem rozumieć coraz lepiej sens i znaczenie pracy korespondenckiej. Odczuwając na uczelnię żalowałem bardzo, że zrywa się mój kontakt z gazetą.

Na KUL-u w Lublinie, gdzie początkowo studiowałem, zetknąłem się z POPROSTU i z jego korespondentami. Artykuły i korespondencje w POPROSTU pozwoliły mi krytycznie spojrzeć na otaczającą mnie środowisko, pomogły zrozumieć, że jako zetemowiec powinienem aktywnie walczyć nie tylko z bikiniarstwem, czy bumelantami z WF, ale również o treść nauki, o właściwą, marksistowską metodę w pracy naukowej, nie stosowaną na wykładach i ćwiczeniach. W walce tej sięgnąłem po znaną mi już broń — korespondencje do prasy, tym razem kierowane do POPROSTU.

Jednak, ku memu zdziwieniu i trzeba przyznać — pewnemu rozczarowaniu, nadsyłane przeze mnie notatki bardzo rzadko ukazywały się w druku. Nie rozumiałem jeszcze wtedy, że każda korespondencja, nawet jeśli nie jest wydrukowana, ma duże znaczenie, bo pomaga Redakcji poznać sytuację na mojej uczelni, a tym samym pozwała pismu skutecznie oddziaływać na młodzież. Z drugiej strony wiele listów jest przez Redakcję wykorzystywanych w formie bezpośredniej interwencji, stanowiąc one podstawę dla pracy pisma. Niemniej odpowiedzi otrzymywane z Redakcji oraz porównywanie moich korespondencji z tymi, które ukazywały się w piśmie, przekonały mnie, że listy moje wysyłane do POPROSTU są często jeszcze bardzo słabe. Nie zawsze umiałem właściwie ocenić zachodzące zjawiska, często nie potrafiłem dostrzec tego, co było najważniejsze w opisywanych wypadkach.

Toteż praca korespondencka pobudziła mnie do solidniejszej pracy nad sobą, do samokształcenia. Gdy

chciałem opisać pracę organizacji zetemowskiej, musiałem ją dobrze zbadać, a przecież jeśli dostrzegłem gdzieś błędy i braki, to nie mogłem obok nich przechodzić obojętnie. tylko z miejsca starałem się je naprawić i w ten sposób zacząłem się stawać coraz lepszym aktywistą.

Również i w nauce, w zachowaniu właściwej postawy studenta, praca korespondencka nieraz mi pomogła. Na przykład po przeniesieniu się na Uniwersytet Warszawski zauważyłem, że na ćwiczenia WF na 50 studentów z mojego roku przychodzi tylko kilku, po 3-7 osób najwyżej. Napisałem o tym do Redakcji. Ta notatka nie tylko poprawiła frekwencję ale i zobowiązała mnie samego, tak, że dotychczas nie opuściłem żadnego zajęcia z tego przedmiotu.

Moja praca korespondencka pomaga nie tylko mnie samemu, przede wszystkim pomaga ona organizacji na uczelni i władzom uniwersyteckim. Wiele jest jeszcze usterek i braków w pracy administracji dziekanatów, jak również w pracy organizacji zetemowskiej, w życiu samej młodzieży.

Gdy piszę o tych sprawach do POPROSTU, to wtedy wyraźniej czuję, że jestem gospodarzem na swej uczelni, że i ja, choć zwykły student, mogę wiele zrobić i wiele naprawić. Wydaje mi się, że te listy choć nieraz mówią o pozornie błahych sprawach — to również mój udział w rządzeniu całym krajem. Bo w jaki sposób ulepszyć nasz studencki odcinek życia, jak nie przez krytykę błędów „popularyzowanie osiągnięć, tak, by o nich wiedzieli wszyscy? Toteż swoje korespondencje traktuję jak cegiełki, które i ja dorzucam do wielkiej budowy wznieszonej przez cały naród — do budowy ustroju socjalistycznego.

Staram się, aby te cegiełki były jak najlepsze. Wiele mam jeszcze braków i wiele błędów popełniam w pracy korespondenckiej, ale w przewidywaniu tych braków i błędów pomagają mi słowa Towarzysza Stalina, który mówił:

„Najważniejsze jest to, by korespondent robotniczy i chłopczy szkolili się w toku swej pracy i wyrabiali w sobie ten zmysł dziennikarza-społecznika, bez którego korespondent nie może spełniać swojej misji”.

Myszę, że ta moja notatka pomoże wielu kolegom zrozumieć sens pracy korespondenta, a może jednego z nich zachęci, aby sam zaczął pisać do POPROSTU.

HENRYK MALECHA
Uniwersytet Warszawski
II rok filologii polskiej

Przypominamy, że studenci czekają na odpowiedź

Dotychczas nie nadesłali nam wyjasnień na listy interwencyjne:

Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie, na pismo nr 669/53 z dnia 26.III.53 r.

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Departament Studiów Ekonomicznych, na pismo nr 606/53 z dnia 24.III.53 r.

PPK „RUCH” Oddz. Wojewódzki w Szczecinie, na pismo nr 346/53 z dnia 23.III.53 r.

Zarząd Uczelniany ZMP przy Węztorowej Szkole Inżynierskiej

w Szczecinie, na pismo nr 631/53 z dnia 23.III.53 r.

Zarząd Okręgowy AZS we Wrocławiu, na pismo nr 721/53 z dnia 27.III.53 r.

Miejska Rada Narodowa w Gdańsku, na pismo nr 1094/53 z dnia 28.III.53 r.

W wypadku nieotrzymania odpowiedzi do dnia 25 maja br. skierujemy sprawy **ZW ZMP w Lublinie** i **ZU ZMP przy WSI w Szczecinie** — do **ZG ZMP, ZO AZS we Wrocławiu** do **ZG AZS**.

Sprawy pozostałe prześlemy do Rady Państwa.

Kronika studencka

Wystawa o życiu i działalności J. W. Stalina

Studenci WSE w Częstochowie zorganizowali ciekawą i b. starannie opracowaną wystawę o życiu i działalności Towarzysza Stalina. Przy wystawie pracowały wszystkie grupy studenckie, współzawodnicząc o jak najlepsze wykonanie poszczególnych stoisk. Od pierwszych dni otwarcia wystawy do WSE napływają zbiorowe wycieczki z zakładów pracy oraz młodzieży szkół średnich, która szczególnie zainteresowała się wystawą. „Oglądając wystawę lepiej zapoznałem się z życiem Towarzysza Stalina”, „Wystawa pomaga nam lepiej przygotować się do matury” — pisał w książce pamiątkowej uczniowie szkół średnich. Wystawę zwiedziła również znakomita radziecka uczony M. D. Lepiechow i dyrektor departamentu MSW L. Pawłowski.

Odnowiedzi REDAKCJI

Odpowiadamy listownie następującym kol. kol:

WARSAWA — Wincenty Zgiet, Wanda Bogusławska, Tadeusz Grzeszycki, H. Senderowska, Krystyna Grabowska, Irena Ozimblewska, Kazimierz Sulek, Leon Kurkiewicz, Jerzy Szczepaniński, Jerzy Leszczyński, Ryszard Michałek, Wojciech Sierpiński, Tadeusz Szuwara, Maria Andrzejewska, Leszek Tymiliński, Edward Zdrojny, Janina Kubicka, J. Ziółkowski, A. Jastrzębski, W. Kućczyński, St. Czerniakowski, Roch Ratyński, K. Podkański, J. Jedut.

KRAKÓW — Zygmunt Rzepko, Antoni Dobrowolski, Zygmunt Magacz, Witold Nowosielski, Zdzisław Kunik, Maria Brincken, Jerzy Lechowski, Tadeusz Maczka, Maria Łekawa, Janina Noga, Józef Klucznik, Franciszek Kamycz, Adam Matyja, M. Felkel, Marian Doliński, Zbigniew Wołomek, Jan Demianczuk, Henryk Barczyk, Jan Kabajewski.

Do końca kwietnia wystawę oglądało ok. 6.000 osób.

JOZEF MARCINKIEWICZ
WSE — Częstochowa

Potrzebna i pożyteczna praca

Studenci Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu bardzo sumiennie wykonują pierwszomajowe zobowiązania. Świadczy o tym list, który ostatnio otrzymał KU-ZSP przy uczelni:

„Dyrekcja Rejonu Lasów Państwowych w Nadlesiu - Oborniki Śląskie składa gorące podziękowania studentom wydziału weterynaryjnego, którzy realizując swoje zobowiązania, wydajnie pomogli w zalesianiu ok. 3 ha powierzchni przyszłego terenu lasów państwowych. Młodzież akademicka czynem dowiodła, że na każdym posterunku potrafi walczyć o rozkwit i potęgę Polskiej Ludowej”.

Gdy zdamy egzaminy sesji letniej i rozpoczyna się wakacje — na rozległych polach naszej Ojczyzny dorozje zboże. Będą to dziesiątki z kołoznawstwa w wyzwoleń, odrodzonym i wolnym kraju, w kraju ludzi budujących nowe szczęśliwe życie.

Żniwa — to także bitwa o wykonanie programu Frontu Narodowego, o coraz lepsze zaopatrzenie miast i wsi w żywność. Rokrocznie w tej wielkiej bitwie — PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym, mało i średniomolom chłopom spiesząc z braterską pomocą robotniczy i inteligencja pracująca, młodzież szkół podstawowych i średnich oraz studenci wyższych uczelni.

W ten sposób przyczyniamy się do wyeliminowania trudności wzrostu — brak dostatecznej ilości rąk do pracy, co szczególnie ostry odczuwa rolnictwo w czasie wielkich zbiorów i omlotów. Rokrocznie studenci polscy brali masowy udział w akcji żniwnej, wyrzucali się ofiarną i wydaną pracą.

CHOC NA POLACH LEŻAŁ ŚNIEG, CHOC MROZ JESZCZE MALOWAŁ OKNA — pisał do Redakcji Kol. Faber z Uniwersytetu w Warszawie — NA IV GRUPIE II R. POLONISTYKI ROZPOCZĘLIŚMY PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU NA ŻNIWA, POCCZULIŚMY ŻAR SŁONCA I RADOŚĆ PRZYSZŁEJ PRACY. NA TEGOROCZNE ŻNIWA WYJEDZIEMY PRAWIE CAŁA GRUPA”.

Płyną meldunki ze wszystkich uczelni. Masowo zgłaszają się studenci i studenci do brigad żniwnych, do wielkiej tegorocznej bitwy o chleb i pokój. Szybko miną ostatnie miesiące nauki.

A kiedy rozpoczniemy pracę przy żniwalnikach i snopowalnikach, przy traktorach i kombajnach, z widłami, grabiami, kosami i lejami w rękach — w stolicy bratniego kraju w Bukareszcie, a następnie w naszej Warszawie, tysiące młodziaków i studentów z całego świata na IV Festiwalu Młodości i Studentów Świata oraz na III Światowym Kongresie Studentów będą radzić i manifestować swoją wolę walki o pokój, postęp i szczęście wszystkich młodych ludzi świata.

Wzmocnijmy te walkę jeszcze lepszą i jeszcze ofiarniejszą pracą, popularyzującą hasła Festiwalu i Kongresu wśród młodzieży wiejskiej, zamajęliśmy młodych kolegów z PGR i spółdzielni produkcyjnych z polityką naszej Partii, z życiem i działalnością Towarzysza Stalina. Pomóżmy naszą pomocą w zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych, w umacnianiu organizacji zetemowskich na wsi, zakładajmy nowe zespoły artystyczne i sportowe, kółka Wszechnicy Radiowej.

Niech więc w brigadach walki o zwycięskie przeprowadzenie żniwa pokoju nie zabraknie ani jednego studenta-patrioty. Pamiętajmy o słowach przynudcy naszego narodu towarzysza Bieruta: „Taka będzie przyszłość Polski jaką wy potrafcie stworzyć”.

W grupie IV na II roku polonistyki UW mówiło się o żniwach już w kwietniu. Pamiętajmy, jak to w ubiegłym roku trudno było zorganizować brigady żniwne, kiedy zabraliśmy się do tego dopiero w ostatnich dniach przed wakacjami.

Najlepszymi agitatorami były zesłoroczne „wygi” akcji żniwnej: kol. kol. Gaworska, Krzysztofina, Jagódzka i Kurczab, którzy do dziś wspominają pięknie i pozytywnie spędzone chwile w PGR Perkun koło Giżycka. A oto wyniki agita-

O wysoko wykwalifikowane i ideowe kadry

(Dokończenie ze str. 1-iej)

I tymi wynikami w pracy wychowawczej mogą się już dziś pochlubić nasze uczelnie rolnicze i organizacja zetemowska. Treba jednak stwierdzić, że jeszcze nie zawsze tak jest. Nie zawsze duży dopływ fachowych kadr inżynierskich z wyższych szkół rolniczych wpływa na poprawę jakościowych i produkcyjnych wyników PGR. Fakt ten budzi pewien niepokój, tym bardziej, że absolwenci opuszczający wyższe uczelnie rolnicze, rekrutujący się przeważnie z dziećmi mało i średniomolnych chłopów, uczuli się na przodujących osiągnięciach nauki radzieckiej, na osiągnięciach naszych przodujących rolników i naukowców.

Gdzie należy szukać źródeł tego stanu rzeczy?

Jest niewątpliwie winą administracji PGR-ów, że nie otoczono absolwentów należyta pomocą w ich pracy w gospodarstwie i zespole, że nie dopilnowano, aby te młode kadry inżynierów zatrudnieni bezpośrednio w produkcji. Fakty wskazują, że duża część absolwentów trudniła się w biurach zespołów w roli kancelistów i odcieranych od życia statystyków, zamiast pracować w polu, w obszarze, w chlewni, by tam udzielać robotnikom i kierownikom gospodarstwa pomocy fachowej, a samemu korzystać z doświadczenia ich długoletniej praktyki.

Takie ustawienie absolwenta jest szkodliwe, gdyż odrywa go od odpowiedzialności za wyniki produkcji, od życia, od ludzi, a wiąże z biurkiem i papierkami. Szkodliwe jest również dlatego, ponieważ zdarza się, że niejednemu z starszym agronomom czy zootechnikom nie chce, aby młody inżynier pracował z nim w produkcji, aby zmuszał go do walki ze starymi metodami pracy w rolnictwie. W tej tendencji do izolacji młodych kadr obserwowanej u niektórych starych

fachowców, obok znacznej dozy konserwatyizmu i zacofania występuje czasem chęć ukrycia różnych kumoterów i klikowych powiązań. Nierzadko ma tu miejsce także świadoma, wroga robota w celu hamowania rozwoju produkcji, zbiurokratyzowania, izolacji i skompromitowania naszej nowej kadry inżynierskiej — technicznej.

Wina administracji PGR-owskiej leży również w niedocenianiu faktu, że absolwenci, którzy ukończyli wyższe uczelnie, ludzie młodzi, odważni i roddni, posłani często na trudne warunki pracy, winni być otoczeni szczególną opieką i pomocą z naszej strony oraz ze strony organizacji partyjnej i ZMP-owskiej tak w zespole jak i w gospodarstwie. Brak tej opieki może prowadzić do wypaczeń, demoralizacji, kumoterstwa i stopienia czujności w stosunku do wrogów, którzy usiłują szczególnie szkodzić właśnie w PGR-ach.

Uważam jednak, iż za to, że nie wszyscy absolwenci potrafili zdobyć sobie na nowej placówce pozycję i autorytet, że nie zawsze dość ofiarnie walczyli o podniesienie produktywności gospodarstwa, o racjonalizację pracy, o wychowanie robotników — w dużym stopniu odpowiedzialne jest także kierownictwo uczelni i uczelniane organizacje zetemowskie. Oto kilka przykładów takich właśnie niedostatecznie przygotowanych do zawodu absolwentów.

Będąc w Okręgowym Zarządzie PGR w Szczecinie spotkałem absolwenta jednej z wyższych uczelni rolniczych, który dopiero przed 2 tygodniami, po ukończeniu szkoły rozpoczął pracę w Zespole Czaplinek, w charakterze młodszego agronoma. Z czym przyszedł do dyrektora Okręgowego Zarządu? Z prośbą o przeniesienie go z Zespołu do Okręgowego Zarządu. Dlaczego? — bo podobno lubi pracę biurową, a w zespole jest trudno;

cji: w naszej grupie zgłosiło się 17 osób, na nasze wezwanie odpowiadają już inne grupy studenckie, np. na gr. V z tego samego roku, zgłosiło się 12 osób.

wg. koresp. M. FABERA
i H. MALECHY
Uniwersytet Warszawski

My, studenci I r. wydz. planowania przemysłu WSE we Wrocławiu, odpowiadając na wezwanie I roku wydz. finansowego zobowiązujemy się wziąć masowy udział w akcji żniwno-omłotowej podczas ferii wakacyjnych. Chcemy przez to jeszcze bardziej wzmocnić spójnię między nami i wsią, przyczynić się do wzrostu dobrobytu Polski Ludowej. Wzywamy do wzięcia udziału w akcji żniwnej pozostałe wydziały naszej uczelni oraz wszystkie uczelnie Wrocławia.

Studenci I roku
wydz. plan. przemysłu
WSE — Wrocław

Jako studenci uczelni rolniczej postanowiliśmy wziąć jak najszerszy udział w tegorocznej akcji żniwnej. Według dotychczasowych obliczeń do brigad żniwnych zgłosiło się ok. 400 osób. Liczba ta niewątpliwie wzrośnie.

JAN SYDRY
WSR — Poznań

*

Na zebraniu kółka zetemowskiego filologii polskiej KUL podjęto m. in. zobowiązania wzięcia udziału w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej. Inicjatywa wyszła od kol. A. Andruszkiewicza. Jako pierwszy zgłosił się kol. S. Suchy i M. Muskalski. Kol. Suchy zobowiązał się również pomóc chłopom w swojej gromadzie w założeniu spółdzielni produkcyjnej.

CZESŁAW KROPORNICKI
Katolicki Uniwersytet
Lubelski

*

W Szkole Głównej Służby Zagranicznej na zebraniu sprawozdawczym - wyborczym Kółka ZMP przy wydziale handlu zagranicznego II roku kol. Godek, syn małego rolnego chłopca, zaproponował, aby rozpocząć zaciąg do ochotniczych brigad żniwnych. Apel ten spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem: już na zebraniu zgłosiło się do brigad 45 członków kółka. SGŚZ w roku ubiegłym przodowała wśród uczelni warszawskich pod względem odsetka studentów biorących udział w akcji żniwno-omłotowej. Również w tym roku postaramy się, by nie odebrano nam palmy pierwszeństwa.

KRZYSZTOF SZWARC
SGŚZ — Warszawa

Sprawa walki o wykonanie planu i sprawa troski o zabezpieczenie mienia państwowego nie stała się jeszcze czołowym zadaniem każdego absolwenta: wyższej uczelni, nie czuje on więc obowiązku przekonywania o tym każdego robotnika. A tymczasem: „Plan — to prawo niezlomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najważniejszy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika i uczy tow. Bierut. — Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać”.

Socjalistyczne rolnictwo nie może istnieć i rozwijać się bez planu. Sprawa wykonania planu — to sprawa doprowadzenia go do robotnika wraz ze wskazaniem środków, metod, terminów i sposobów jego wykonania. Tego zadania wobec robotników nikt lepiej nie może postawić jak inżynier-agronom, inżynier-zootechnik, czy inżynier-mechanik, absolwenci wyższych uczelni rolniczych.

Walka o rozwój racjonalizacji i postępu technicznego, to walka o nieprzebrane rezerwy techniczno-produkcyjne i rezerwy wzrostu wydajności pracy, jakie istnieją w rolnictwie. Rezerwy te na fali wzrostu współzawodnictwa pracy i wzrostu świadomości politycznej robotników wykonywającej się w walce o wykonanie planu i w miarę rozszerzenia pracy kulturalno-światowej — powinniśmy nieustannie wydobywać i rozwijać. Pragniemy gorąco, aby nasze kadry inżynierów i techników - rolników przodowały w tej pracy, aby zapali do walki ze starym o nowe wynalazki z uczelni i stawały w życiu.

Nie można ani na chwilę zapomnieć, że wróg usiłuje osłabić czujność naszych kadr kierowniczych w zespołach i gospodarstwach oraz czujność robotników rolników, przeciwdziałaniem rzekomo trudniejszych warunków pracy w rolnictwie pomyślniejszym jakoby warunkom pracy w przemyśle i tym usprawiedliwiać zaniedbania, nieuwroczność i niewykonywanie planu. Oczywiście nikt nie ma zamiaru negować i nie docenia trudności produkcji rolnej, ale nasze plany i zadania są opracowywane nie na idealną pogodę i warunki, lecz na takie, jakie w naszym kraju, w naszym klimacie obiektywnie istnieją.

Ponieważ z tymi szkodliwymi teoriami obiektywnych trudności w rolnictwie spotykamy się dość często, i to nierzadko także ze strony naszych absolwentów, powinniśmy na tę sprawę zwrócić szczególną uwagę w naszej pracy wychowawczej na uczelni.

Wspólnym wysiłkiem musimy ujawniając się braki w pracy naszych absolwentów usunąć. Początkowanie wspólnych konferencji administracji PGR-owskiej ze studentami w sprawie praktyk dyplomowych należy rozwijać dalej. Rozwój ten winien iść poprzez spotkania pracujących już absolwentów ze studentami na uczelni oraz przez pogłębianie wszystkich form współpracy, współodpowiedzialności absolwentów i robotników, administracji PGR-owskiej i starszych kadr technicznych za rozwój gospodarstwa i do wykonania zadania państwowego, za wykonanie planu produkcji, za wzrost wydajności pracy.

Pragniemy wychować dla spółdzielni produkcyjnych, dla PGR, w naszych wyższych uczelniach pełnowartościową kadrę inżynierów, kierowników i dobrych gospodarzy zdolnych do wykonania zadania państwowego przez tow. Bieruta: „dorażnięcia wszystkich PGR-ów do poziomu przodujących”.

Wiceminister PGR
M. BODALSKI

W trosce o zdrowie studentów

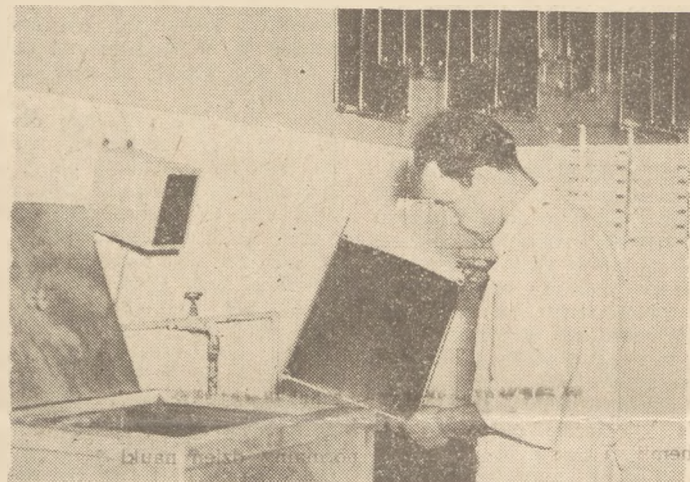
Jeszcze dwa lata temu Pomoc Lekarska dla Młodzieży Akademickiej (PLMA) w Warszawie miała do dyspozycji zaledwie kilka pokoi, brak było urządzeń leczniczych i lekarzy, dużo natomiast słyszało się narzekania studentów na biurokrację i nieudolność w organizacji pomocy lekarskiej. Niedługo później zabrano w tych sprawach głos i nasze pismo.

W r. 1950 nastąpiły zmiany w kierownictwie PLMA. Na czele PLMA stanął doświadczony i ofiarny lekarz, dr Paszyński i dr Swiderski. Nowe kierownictwo opracowało długofalowy plan rozwoju opieki lekarskiej (ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki) nad młodzieżą akademicką, nawiązało ścisłą współpracę z organizacjami studenckimi, zmobilizowało do wykonania planu cały zespół lekarzy, pielęgniarek i pracowników administracyjnych, dopracowało się właściwych form administracyjno-organizacyjnych.

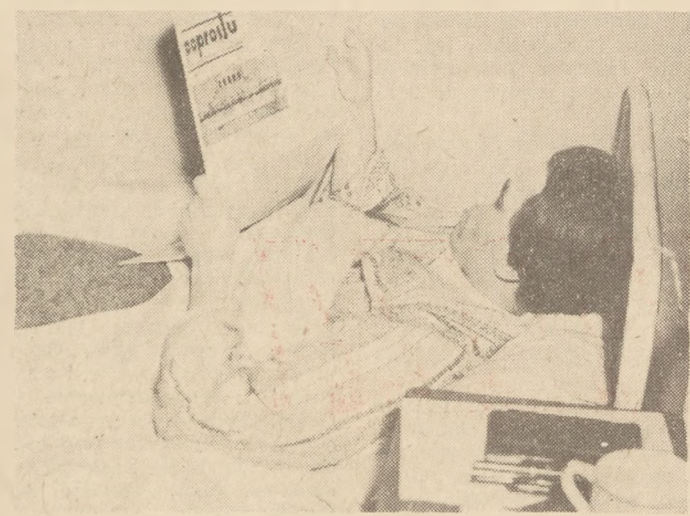
PLMA w międzyczasie przekształciła się w Zespół Leczniczo-Profilaktyczny dla Studentów przy Wydziale Zdrowia Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie, co było wyrazem stale rosnącej pomocy i troski Rządu Polskiego o warunki pracy i zdrowie młodzieży akademickiej. Dziś mała PLMA warszawska przekształciła się w dużą poliklinię, która dysponuje JEDENASTOMA oddziałami specjalistycznymi (nawet z chirurgią), korzysta z pracy KILKUDZIESIĘCIU lekarzy i wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego, ma swoje oddziały na 5 NAJWIĘKSZYCH uczelniach i w Domach Akademickich. Rozwój tej studenckiej placówki zdrowia — to umożliwienie młodzieży szybkiego korzystania z pomocy lekarskiej i rozszerzenie opieki lekarskiej nad wszystkimi studentami Warszawy. Cel ten osiągnięto. Skończyły się uciążliwe kolejki do lekarzy. Na pacjentów czeka wygodnie i estetycznie urządzone poczekalnia, skrócono do minimum czas oczekiwania na porady lekarskie. W ROKU 1952 UDZIELONO 205.000 PORAD LEKARSKICH, OBJĘTO POMOCĄ LEKARSKĄ I MASOWYMI BADANAMI OKRESOWYMI PRZESZŁO 20.000 STUDENTÓW (w r. 1950 — 3.500 studentów).



W poszczególnych oddziałach specjalistycznych chorzy korzystają z najnowocześniejszych urządzeń leczniczych. Na zdjęciu widzimy gabinet oddziału okulistyki, który dysponuje najnowszymi aparatami technicznymi do badania chorób oczu.



Zespół posiada również własne urządzenia rentgenologiczne. W 1952 r. wykonano 27.000 zdjęć (1951 r. — 6.000), przy czym na liczbę te złożyły się przede wszystkim zdjęcia profilaktyczne stacji Rentgena Małobieżnego. Laborantem jest Stefan Matyczek (na zdjęciu) wzorowy pracownik zespołu, awansowany ze stanowiska kierownika wozu pogotowia ratunkowego zespołu...



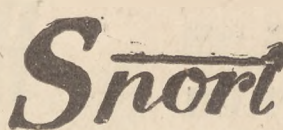
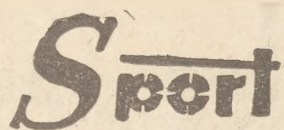
Tak jest, zespół ma własne pogotowie ratunkowe i własną izbę chorzych na 24 łóżka (w r. 1949 — 2 łóżka), ze stałą obsługą lekarską, kuchnią dietetyczną i innymi niezbędnymi urządzeniami. Jeżeli więc któryś ze studentów Warszawy nagle zachoruje, jak to zdarzyło się kilka miesięcy temu naszemu korespondentowi kol. Niemcowi z ASP (na zdjęciu), na pierwsze wezwanie telefoniczne pogotowie przewiezie go do Izby Chorzych, gdzie znajdzie troskliwą opiekę lekarską.



Obecnie kolektyw pracowników Zespołu Leczniczo-Profilaktycznego dla Studentów w Warszawie pracuje nad dalszą rozbudową pomocy lekarskiej dla studentów, rozpoczyna pierwsze prace naukowe w kierunku uogólnienia doświadczeń leczniczych poszczególnych oddziałów specjalistycznych. Na zdjęciu „sztab” zespołu (od prawej): dr Mieczysław Jesionowski, dr Jan Wójcikiewicz, kierownik zespołu — dr Michał Swiderski i laborant Stefan Matyczek.

Na doświadczeniach zespołu warszawskiego wzorują się dzisiaj zespoły lecznicze dla studentów w innych środowiskach akademickich. Praca i osiągnięcia wszystkich członków zespołu warszawskiego są dowodem właściwego zrozumienia i wzorowej realizacji zadań postawionych przed nimi przez Rząd Polski Ludowej, są równocześnie wyrazem wielkiej troski państwa o zdrowie i rozwój młodzieży.

ANDRZEJ KOSAK
Zdjęcia: Pracownia Rentgenowska Zespołu



Biegi narodowe na wyższych uczelniach

W porównaniu z ub. r. tegoroczne biegi narodowe na wyższych uczelniach wypadły o wiele lepiej jeżeli chodzi o poziom wyników sportowych. Na przykład w Warszawie bardzo dobre wyniki (w granicach norm I klasy) uzyskali studenci SGGW, spośród których najlepszy był kol. Gralewski. Jest to ten sam Gralewski, o którym pisaliśmy w Nr 6 (221) POPROSTU, że Zarząd Koła AZS nie zaopiekował się tym bardzo utalentowanym sportowcem. Po naszej krytyce sytuacja uległa znacznej zmianie, kol. Gralewski zaczął trenować i już dwukrotnie osiągnął bardzo dobre wyniki.

W Lublinie najlepszy wynik miał znany lekkoatleta AZS, student III r. wydziału rolnego UMCS Tadeusz Hempel — 2:33,0 sek. Wynik ten jest zaledwie o 6 sek. gorszy od rekordu Polski. Rewelacją biegów był wynik kol. Zygmunta Lupiny, przewodniczącego ZO AZS, który uzyskał b. dobry czas — 2:40,6 sek. i zajął drugie miejsce przed Jerzym Kliniewiczem z AM —

2:42,6 sek. i Romanem Slesarczykiem z KUL — 2:49,2 sek. W konkurencji kobiet pierwsze miejsce zdobyła Krystyna Gontarczuk z UMCS — 1:36,2 sek., przed Kaziemierzą Kozłowską z AM — 1:37,0 sek. i przewodniczącą ZK AZS przy KUL — Danutą Docewicz — 1:41,3 sek.

W Olsztynie natomiast zwyciężył Stanisław Barański (Akademicki Mistrz Polski w biegu na 5000 m) czasem 2:51,2 przed Cherkim — 2:52,5. W konkurencji kobiet (dystans 1000 m — norma SPO II stopnia) najlepszy wynik uzyskała kol. Świerczkowska — 4:38,0 przed Okrasierską i Goździańską — 4:40,0. Na dystansie 3000 m zwyciężył Jankowski — 11:18,0, a na 500 m kobiet Rafałówna — 1:43,0. Trzeba zaznaczyć, że w Olsztynie biegi narodowe odbywały się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych.

Opracowano na podstawie korespondencji kol. kol. Kropotnickiego z Lublina, Króla z Olsztyna i Hesse z Warszawy.

To trzeba zmienić

Legitymacja kontrolna, dobre chęci, 12 prób sportowych, no i wreszcie zdobyłem odznakę SPO. Było to 16. V. 1952 r. Szczere uciechy — od dawna już marzyłem o chwili, kiedy wzorem swoich kolegów przypnę zaszczytny znaczek i włożę do portfela zieloną legitymację sprawności do pracy i obrony. Niestety z tą legitymacją to

chyba coś nie jest tak jak powinno być. Zresztą — oto fakty:

Primo: na stronie 16 mojej tymczasowej legitymacji kontrolnej wyraźnie pisze, że przyznano mi legitymację SPO Nr 33040.

Secundo: Przyznano, to nie znaczy wydano, no, bo mi ją dwunasty miesiąc (w międzyczasie zająłem ukończyć II r. i kończę III rok studiów), a legitymacji nie otrzymałem.

Myślicie, że nie interweniowałem? Ależ tak. Np. w Zarządzie Koła AZS, w MKKF-ie. Niestety wszędzie słyszę jedno sakramentalne słowo — „wyrabia się”.

Mam małą prośbę: jestem naprawdę człowiekiem bardzo cierpliwym, chciałbym jednak przed egzaminem dyplomowym zdobyć wreszcie legitymację i odznakę SPO oraz przekonać się, że WKKF potrafi skutecznie przemówić do biurokratyjnego sumienia MKKF i ZK AZS przy AGH w Krakowie.

Wg korespondencji
JANA HAJEWSKIEGO
AGH — Kraków

Poprostu pomogło

Do Redakcji

POPROSTU

w Warszawie

W odpowiedzi na Wasze pismo w sprawie artykułu „Praca Swiderskiego p. t. „O rozwój poradnictwa lekarskiego dla młodzieży” — zawiadamiamy, że Główny Komitet Kultury Fizycznej postanowił zwołać wspólną konferencję przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Min. Oświaty, Min. Szkół Wyższych, ZG ZMP i GKKF, celem rozstrzygnięcia możliwości zorganizowania szerokiej sieci poradni sportowo-lekarskich w wieloletnich akademickich środowiskach Polski.

Przewodniczący
Głównego Komitetu Kultury
Fizycznej
WŁODZIMIERZ RECZEK

DOMTOWAROWY

Bez komentarzy

W związku z niedawnymi wydaniami w niemieckim Bundestagu, gdzie „uchwalono” (dzięki machinacjom kłiki Adenauera) utworzenie kilkunastu dywizji nowego Wehrmachtu, warto przypomnieć słowa tego „kancelarza” Konrada Adenauera, które wypowiedział on w swej mojej wyjątkowej, dnia 24 listopada 1949 roku. Adenauer, wiedząc, iż „jeszcze trzeba” kłamać, powiedział:

„...federalny rząd niemiecki oświadcza niniejszym, iż jest on stanowczo zdecydowany utrzymać demilitaryzację terytorium federalnego oraz zapobiec wszelkimi środkami, będącymi w jego mocy, stworzeniu jakiegokolwiek rodzaju sił zbrojnych...”

„Democratic German Report” podaje, iż Ministerstwo Transportu Niemiec Zachodnich wydało ostatnio ulotkę, informującą o przygotowaniach, mających na celu stworzenie „lotnictwa cywilnego”. Ulotka ta opisuje Hitlera i Goeringa, jako wielkich i wspaniałomyślnych patronów lotnictwa niemieckiego w latach trzydzie-

stych. „Praca ich winna być uważana za przykład drogi, na której niemieckie lotnictwo może dojść do światowego znaczenia...” — stwierdza ulotka.

Nie jest to pierwszy kwiatek tego rodzaju, albowiem już w dniu 4 grudnia 1951 Minister Transportu, Seeborn, dał do zrozumienia publicznie, iż swatka jest dla niego niezapomnianym symbolem. Stwierdził on w swej mowie:

„...skłaniam głowę z szacunkiem przed wszelkimi symbolami, pod znakiem których Niemcy walczyli i umierali za swój kraj ojczysty...”

„MUZYKOŁODZCY” Z USA

W parę tygodni po śmierci znakomitego kompozytora radzieckiego Prokofiewa, w numerze amerykańskiego pisma „Cleveland Plain Dealer” wydrukowano list do redakcji. Czytelnik tego pisma pisze:

„...od dłuższego czasu usiłowałem zgadnąć, skąd rozgłoszą CBS w swym słynnym programie zacierpnięty temat do sygnału radiowego. Mam wrażenie, że już to odkryłem. Jest to fragment „Miłości do trzech pomarańczy” Sergieja Prokofiewa.”

„Jestem tym bardzo zmartwiony, ponieważ wiem, iż Prokofiew urodził się w Rosji w r. 1891... Wszystkie wskazuje na to, iż był on zagorzałym komunistą...”

Teraz wszystko będzie się odbywało normalnym trybem. „Winnych” w rozgłoszonym radiowo, młynie amerykańska policja, czytelnik-erudyta otrzyma order, w wyniku zaś całej akcji — uratowana zostanie raz jeszcze amerykańska „kultura” przed „zaletami komunizmu”, reprezentowanym w tym wypadku przez muzykę Prokofiewa...

CO TO JEST „DEKONCENTRACJA”? Londyński „Times” z dnia 21 marca zamieszcza artykuł, in-

formujący o „wspaniałomyślnym załatwieniu przez władze alianckie sprawy dekoncentracji I. G. Farbenindustrie...”

„Dekontencja” osławionego koncernu — wojenno-chemicznego „zaletwiona” została jednak w sposób co najmniej dziwny. Zamiast dziewięciu firm, wchodzących dawniej w skład I. G. Farben utworzono obecnie trzy duże przedsiębiorstwa i dwa mniejsze o łącznym kapitale milarda 360 milionów marek. Każdy właściciel dawnej akcji, opiewającej na 1000 Reichsmarek, otrzymał nowe akcje na wartość 900 marek zachodnio-niemieckich. Przedsiębiorstwa te zostały ponadto zwolnione od alianckiej kontroli...

„Times” kończy: „MAMY NADZIEJĘ, ŻE ZAŁATWIENIE TEJ SPRAWY DA WIELKIE SATYSFACJE AKCJONARIUSZOM I. G. FARBEN...”

Na pewno! I. G.

KONFERENCJE

W dniu 11 lutego 1953, pan H. A. Nutting, wiceminister rządu Jej Królewskiej Mości dla spraw zagranicznych, oświadczył w Izbie Gmin:

„...NIEMIECKIE SIŁY ZBROJNE, POWSTAJĄCE W NIEMCZECH ZACHODNICH, NIE BĘDĄ OCZYWISTE ZAWIERAŁY JAKIEJKOLWIEK NIEMIECKIEJ LUFTWAFFE...”

To dla uspokojenia londyńczyków, pamiętających jeszcze sławetny „Blitz” z roku 1940...

...

A teraz bierzemy do ręki pierwszą lepszą gazetę zachodnią - niemiecką z dnia 3 marca. Na czołowej stronie czytamy, co następuje:

„Bonn. 2 marca. (Niemiecka Agencja Prasowa) — „PRZYGOTOWANIE ORGANIZACYJNE DO STWORZENIA NIEMIECKIEJ LUFTWAFFE SĄ PRAKTYCZNIE UKO-

ńczony. W Kenil Angley robią co mogą, by podsylić i tak dość już rozwiniętą atmosferę historii wśród białych kolonizatorów w tym kraju. Jako jedną z innowacji wprowadzono niedawno naukę strzelania z rewolwerów i strzelb, obowiązkową dla wszystkich białych: mężczyzn, kobiet i nieletnich. W miastach Kenil porządkowane tablice, przedstawiające rysunek wchodzącego normalnie w światło Murzyna przez dziwnie w kształcie. Podpis pod rysunkiem głosi: „Wpierw strzelaj, potem zadawaj pytania...”

„Times” kończy: „MAMY NADZIEJĘ, ŻE ZAŁATWIENIE TEJ SPRAWY DA WIELKIE SATYSFACJE AKCJONARIUSZOM I. G. FARBEN...”

Na pewno! I. G.

CO TO JEST „DEKONCENTRACJA”? Londyński „Times” z dnia 21 marca zamieszcza artykuł, in-

KONFERENCJE

W dniu 11 lutego 1953, pan H. A. Nutting, wiceminister rządu Jej Królewskiej Mości dla spraw zagranicznych, oświadczył w Izbie Gmin:

„...NIEMIECKIE SIŁY ZBROJNE, POWSTAJĄCE W NIEMCZECH ZACHODNICH, NIE BĘDĄ OCZYWISTE ZAWIERAŁY JAKIEJKOLWIEK NIEMIECKIEJ LUFTWAFFE...”

To dla uspokojenia londyńczyków, pamiętających jeszcze sławetny „Blitz” z roku 1940...

...

A teraz bierzemy do ręki pierwszą lepszą gazetę zachodnią - niemiecką z dnia 3 marca. Na czołowej stronie czytamy, co następuje:

„Bonn. 2 marca. (Niemiecka Agencja Prasowa) — „PRZYGOTOWANIE ORGANIZACYJNE DO STWORZENIA NIEMIECKIEJ LUFTWAFFE SĄ PRAKTYCZNIE UKO-

Studenckie SPARTAKIADY

Jeszcze do niedawna Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie „styła” z braku jakiegokolwiek życia sportowego. Ale kiedy we wszystkich warszawskich uczelniach rozpoczęto organizację wiosennych spartakiad, plastycy mocno zastanowili się nad swoim dotychczasowym stosunkiem do sportu i zorganizowali pierwszą w historii Akademii Spartakiadę Uczelnianą. W Spartakiadzie wzięło udział 64 zawodników, co jak na początek jest zupełnie zadowalające. Najlepiej spisał się wydział malarstwa, najgorzej wydziały: architektury, wnętrza, grafiki, konserwacji tkaniny, które nie wystawiły ANI JEDNEGO ZAWODNIKA!

W lekkoatletyce drużynowo zwyciężył wydział malarstwa — 101 pkt., przed wydz. rzeźby 44 pkt. A oto najlepsze wyniki: 100 m mężczyzn — Kaczanowski (Mal.) 12,9 sek.; 60 m kobiet — Kołodziejek (Mal.) 9,1 sek.; w trójskoku — Starowiejski (Mal.) 11,65 m; rzut granatem mężczyzn — Smorczewski (Rzeźba) 66 m. Na zdjęciu eliminacje do biegu 60 m kobiet reprezentantek wydziału malarstwa. Od lewej Maria Mikiewicz, Anna Nachman, Maria Tyszkiewicz.



W slatkówce mężczyźni udział wzięli 4 zespoły. Na zdjęciu finałowa walka o pierwsze i drugie miejsce między zespołem wydz. malarstwa a drużyną wydz. rzeźby. Zwyciężyli koledzy z malarstwa 2:0 (15:12, 15:12). Trzecie miejsce zdobyli studenci wydz. scenografii.



Na zakończenie Spartakiady odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją lat starszych a reprezentacją I roku. Na zdjęciu zwycięzcy tego spotkania (4:1), drużyna koledzy z lat starszych. A więc pierwszy krok zrobiony: studenci naszej uczelni przekonali się, że „nawet artyści” mogą uprawiać sport.

KRYSZYNA BIENIEK
ASP — Warszawa



W Kenil Angley robią co mogą, by podsylić i tak dość już rozwiniętą atmosferę historii wśród białych kolonizatorów w tym kraju. Jako jedną z innowacji wprowadzono niedawno naukę strzelania z rewolwerów i strzelb, obowiązkową dla wszystkich białych: mężczyzn, kobiet i nieletnich. W miastach Kenil porządkowane tablice, przedstawiające rysunek wchodzącego normalnie w światło Murzyna przez dziwnie w kształcie. Podpis pod rysunkiem głosi: „Wpierw strzelaj, potem zadawaj pytania...”

Legalne pojedynki

Federalny Sąd Niemiecki w Zachodnim Berlinie uznał ostatnio na jednym ze swych posiedzeń, iż pojedynki studenckie na miecze, znane pod nazwą „Mensur”, należy uważać za zupełnie legalne...

Jak wiadomo „pojedynki” takie były zawsze jednym ze sposobów używanych „na komunistów” przez bojówkę faszystowskich korporacji studenckich. Były one poza tym symboliczne dla pruskiego militarystyki i junkierstwa...

